PRAD

1936

XII

PRĄD

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
ŻYCIA KULTURALNEGO I SPOŁECZNEGO

TOM 31 GRUDZIEŃ 1936 ROK 23

SPIS RZECZY

Prenumerata roczna w kraju wynosi 12 zł., półroczna 6 zł., dla nauczycieli roczna 8 zł., dla studentów i kleryków 6 zł. Oddzielny zeszyt zł. 1.00. PKO. miesięcznik „Prąd" nr. 4380

WYDAWNICTWO ZW. POLSKIEJ INTELIGENCJI KATOLICKIEJ

LUBLIN - - - - - - - - - UNIWERSYTET

KS. DR J. KRUSZYŃSKI
Lublin.

Pierwotne chrześcijaństwo wobec cywilizacji żydowskiej.

Przy rozpatrywaniu początków chrześcijaństwa wszyscy badacze, bez względu na przekonania i pochodzenie, zgadzają się na jedno, że chrześcijaństwo wniosło do dziejów ludzkości podstawy najwyższej i najdoskonalszej etyki. Inne religie usiłowały również opanować duszę człowieka, wnosząc w życie pewne wartości moralne. Każda wszakże z tych religii, gdy chodzi o doskonałość moralną, posiada wielkie braki, że nie tylko nie może się równać z chrześcijaństwem, ale, rozpatrując je metodą porównawczą, widzimy tak wielki przedział, iż nie da się wyrównać żadnym nowym systemem, czy praktyką religijną. Buddyzm, rozpatrywany ze strony filozofii moralnej, obok wielu szlachetnych tendencyj zawiera w sobie pesymizm, który nie może być wyrównany nieograniczonym ascetyzmem, czy dociekaniem na polu mistycznym. Mahometanizm, na skutek braku wiary w miłosierdzie Boże, wprowadza do życia fatalizm, stając się przeto pod względem moralnym systemem religijnym niedoskonałym. Nie mówiąc już o innych, t. zw. wielkich religiach świata, zarówno jak o odszczepieństwach od chrześcijaństwa z myślą naprawiania i udoskonalania, które wcześniej, czy później dochodzą do zwyrodnienia. Poza tym wszystkie religie poza chrystianizmem posiadają podłoże psychologiczne, to jest są wytworem myśli zbiorowej danego narodu, czy rasy i odpowiadają psychologii danej rasy. Przeważają tedy w nich elementy ludzkie, czyli doczesne, w chrystianiźmie natomiast dusza, nie ciało, zarówno jak życie wieczne, a nie doczesne człowieka, jest wysunięta na pierwsze miejsce.

Inną charakterystyczną cechą chrystianizmu, czyli Kościoła Chrystusowego, jest jego niewyczerpana moc odradzania się w swoich członkach. Jeżeli pojedyńcze organizacje, czy jakiekolwiek

instytucje kościelne, na skutek słabości natury ludzkiej ulegają chorobie moralnej, nie zarażają nią organizmu Kościoła, lecz są odcinane jako murszejące, czy schnące gałązie od drzewa zdrowego i dzięki temu to drzewo mistyczne jest zawsze silne, wiecznie młode, nigdy nie tracące swoich soków żywotnych.

Zwróciliśmy uwagę na te cechy chrześcijaństwa, czyli Kościoła Chrystusowego, aby jaśniej przedstawić sobie jego stosunek do prądów czy nastrojów, stwarzanych przez obcą cywilizację.

Pojęcie związane z wyrazem „cywilizacja" jest bardzo obszerne. Zyskało ono z biegiem czasu daleko szersze znaczenie, aniżeli to, na jakie wskazuje nazwa. Cywilizacja od *civilis*, to jest przynależący do miasta greckiego, czy rzymskiego, posiadającego, dzięki ówczesnemu prawodawstwu, daleko szersze swobody obywatelskie, aniżeli okręgi np. wiejskie, które w stosunku do organizacji miejskiej uchodziły za barbarzyńskie. Civis, to jest, obywatel miasta, mając zapewnione swobody, mógł łatwo się obracać, gdy chodzi o życie społeczne i przyswajać, czyli zdobywać dobrodziejstwa kultury. Przez „cywilizację" nie należy rozumieć kultury wyłącznie świeckiej. Herbert Spencer w swej słynnej pracy „Zasady Socjologii" [1], przeważną część studium poświęca pierwotnemu człowiekowi, a więc zajmuje się głównie jego wierzeniami. Wierzenia, religia są jednym z głównych czynników w rozwoju cywilizacji. My również do rozpatrzenia cywilizacji podchodzimy od strony religijnej.

Określenia „cywilizacja" w odniesieniu do Żydów w epoce Chrystusa Pana nie można brać w znaczeniu ścisłym. Gdy się mówi o cywilizacji greckiej, rzymskiej, egipskiej itp., należy rozumieć dorobek naukowy, pojmowany w najszerszym znaczeniu tego wyrazu, jaki owe narody wniosły do wiedzy ludzkiej. W tych ramach rozpatrywana cywilizacja żydowska przedstawia się bardzo skromnie. Żydzi, przez wzgląd na charakter ekskluzywny swojej religii, niechętnie łączyli się z kulturalnymi narodami pogańskimi w ich pochodzie ku cywilizacji. Ówczesna sztuka, to

---

[1] *Principles of Sociology*, 1876.

jest rzeźba i architektura grecka, zarówno jak i literarura świecka, nie oddziaływała na Żydów.

Mówiąc o cywilizacji żydowskiej, ograniczamy się tylko wyłącznie do epoki powstania chrześcijaństwa i rozróżniamy cywilizację, właściwie kulturę materialną od religijnej. Z dalszych naszych wywodów nie należy bynajmniej wyprowadzać wniosku, jakoby Żydzi nie posiadali swojej cywilizacji i jakoby ta cywilizacja nie wywierała wpływu na inne narody. Cywilizacja żydowska posiada wyraźną kartę w dziejach ludzkości. Zwłaszcza od czasów, gdy Żydzi znaleźli się w rozproszeniu, wykazali zadziwiającą moc utrzymania rasowej i religijnej odrębności i narzucania prądów umysłowych narodom stojących od nich wyżej pod względem kulturalnym. Gdy chodzi jednak o epokę dawną, to jest przed powstaniem chrześcijaństwa, Żydzi, jako naród niepodległy w Palestynie, poza kulturą religijną nie wytworzyli cywilizacji rodzimej. Współczesne wykopaliska naukowe w Palestynie nie natrafiają prawie na żadne ślady takiej cywilizacji. Resztki budownictwa świadczą o sztuce fenickiej. Znajdywane w dość znacznych ilościach zabytki ceramiki, są oryginałami, albo też naśladownictwem sztuki egipskiej, egejskiej, greckiej, albo też różnych wzorów pochodzenia fenicko-syryjskiego. Budowa arki, wykonanie całego sprzętu liturgicznego, to jest przedmiotów przeznaczonych do kultu religijnego, było ściśle związane ze sztuką egipską. Słynny Becalel, którego Mojżesz wybrał do wykonania tych przedmiotów, posiadał wykształcenie egipskie. Nie mówimy tutaj o rzemiośle tak zw. artystycznym, zarówno jak użytkownym, które miało okresy przejściowe. Na skutek życia koczowniczego, a w czasach późniejszych z powodu częstych zmian politycznych, nie mogło się ono utrwalić, a tymbardziej rozwinąć.

Pomimo tych braków w dziedzinie architektury, zarówno jak sztuki czystej i stosowanej, Hebreowie wytworzyli literaturę, która, rozpatrywana ze strony religijnej, przewyższa wszystkie inne ówczesne, a i pod względem walorów literackich, dorównuje najpiękniejszym arcydziełom, jakie znał świat antyczny. Wspomnimy jeszcze o tem na innem miejscu. Należy pamiętać, że język hebrajski St. T. najprzód, to znaczy przed greckim, ogarnął dzie-

dzinę pojęć teologicznych, dlatego też musiał on wywrzeć wielki wpływ na ukształtowanie się później języka kościelnego i teologicznego tak w mowie greckiej, jak i łacińskiej. Gdy chodzi o oddanie pojęć teologicznych, język hebrajski, obok greki i łaciny, należy do najbogatszych. Taki wyraz jak *hasztahwaja*, w formie czasownikowej *hisztahawu*—nie ma nawet w łacinie pełnego odpowiednika. Łacińskie *adoratio* pokłon, *adorare*—czcić, nie oddaje tak dokładnie pojęcia. W hebr. wyrażą czynność w wyłącznym zastosowaniu do kultu boskiego. Z języków europejskich tylko język angielski posiada to właściwe pojęcie w wyrazie „worship". Nic też dziwnego, że Ewangeliści, pisząc po grecku, to samo św. Paweł, zastosowując język grecki do chrześcijańskich pojęć religijnych, trzymali się niewolniczo języka hebrajskiego.

Poczynając od Aleksandra Macedońskiego, kiedy nowy układ stosunków na Wschodzie otworzył Żydom dostęp do narodów pogańskich i poniekąd zmuszał do nawiązania stosunków, żydostwo silnie się od tych wpływów odgradzało, wytwarzając celowo w diasporze *ghetto*, aby się nie poddać duchowi kultury obcej. Język grecki chętnie sobie przyswajali; istnieją nawet kolonie żydowskie, jak w Aleksandrii, a poczynając od wieku II przed Chrystusem, w Antiochii syryjskiej, gdzie przyjął się język grecki, zastępując dawniejszy język rodzimy aramejski. Przyjęcie atoli języka greckiego było podyktowane przede wszystkim względami praktycznymi, chodziło bowiem o nawiązanie i podtrzymanie stosunków handlowych z obcymi narodami, nie otwierało jednak drzwi do kultury greckiej.

Nie ulega wątpliwości, że to odseparowanie się od prądów obcych wypływało z ducha religii Starego Testamentu. Wystarczy przejrzeć choć niektóre pouczenia Mojżesza zapisane w księdze Deuteronomium, aby się przekonać, za jak szkodliwe jest uważane przenikanie kultury obcej do życia narodu izraelskiego, zwłaszcza że w tej kulturze ściśle odzwierciedlały się pogańskie wierzenia religijne. Nie chciano tedy za cenę kultury greckiej obniżać ducha religijnego we własnym życiu. Ideały religijne stawiano wyżej od filozofii greckiej.

Stosunek cywilizacji greckiej do pierwszych chrześcijan dobrze się odbija na życiu i działalności św. Pawła. Ten wybitny Apostoł, posiadający nie tylko wysoką kulturę religijną, ale i świecką, o szerokich horyzontach myślowych, nienawidził nap. sztuki greckiej i wogóle bardzo niechętnie się odnosił do cywilizacji pogańskiej. Czytamy w Dziejach apostolskich (17:16), że będąc w Atenach, „wzruszał się w nim duch jego, widząc miasto oddane bałwochwalstwu". Ubolewał, że tak szlachetny dar Boży, jakim jest wiedza dana człowiekowi, został wyzyskany w kierunku niewłaściwym. Artyści nie pracowali ku podniesieniu moralnych wartości w człowieku, lecz poświęcali swój talent zwyrodniałemu kultowi pogańskiemu, który w większości wypadków prowadził do rozluźnienia obyczajów.

Naród izraelski pod względem politycznym nigdy nie odgrywał zbyt wybitnej roli. Jeszcze mniejsza była jego zasługa w dziejach cywilizacji powszechnej. Pomimo to jego udział w cywilizacyjnym pochodzie narodów w epoce przed Chrystusem jest bardzo wielki. To, co wniósł do chrześcijaństwa, nie może być pokryte pyłem zapomnienia. Pod względem politycznym i kulturalnym zepchnięty na miejsce ostatnie, w życiu atoli religijnym wzniósł sztandar tak wysoko, że nie mogła mu dorównać żadna religia świata antycznego, a zatem jego kodeks życia moralnego i etyka górowała ponad wszystkim, co w tym zakresie uczyniła ludzkość w epoce przed Chrystusem dla dobra i moralnej wartości człowieka.

Rozpatrując mozaizm w świetle nauki katolickiej, nie możemy go uważać za system religijny, wytworzony przez ducha narodu, czy geniusz jednostek. Nie jest dziełem myśli człowieka i dlatego nie może być porównany, gdy chodzi o jego powstanie i rozwój, z takim nap. konfuncjanizmem. Mozaizm jest religią objawioną, której pielęgnowanie z wyroków Opatrzności Bożej przypadło narodowi izraelskiemu. Nad jego rozwojem i popularyzacją wśród ludu pracowali natchnieni prorocy i pisarze religijni, którzy też stworzyli literaturę religijną, jak już wspomnieliśmy, najpiękniejszą, jaką znała starożytność. Podobnie jak sam mozaizm przewyższa religie starożytnych narodów kulturalnych,

tak i literatura Starego Testamentu wyżej stoi, gdy chodzi o je' walory religijne, od literatury asyro-babilońskiej, czy egipskiej. Pod względem literackim również nie ustępuje najpiękniejszym arcydziełom, które w ostatnich czasach, dzięki odkryciom naukowym, zostały wydobyte na światło dzienne z ruin Niniwy, czy z egipskich grobowców.

Mozaizm jest podłożem, z którego wyrósł chrystjanizm. Ten ostatni jest dalszym ciągiem objawienia i rozwinięciom tegoż objawienia dla duchowych potrzeb człowieka. Taki proces objawienia jest dokładnie przewidziany i objaśniony na kartach ksiąg Starego Testamentu. Gdyby mozaizm w wierzeniach ludu izraelskiego przetrwał w swej czystej formie aż do czasów Chrystusa, tedy, objaśniając stosunek chrystianizmu do mozaizmu, należałoby mówić tylko o owym uzupełnieniu, jakie wprowadził Chrystus w swoim nauczaniu. Mozaizm jednak jako religia, to jest rozpatrywany ze strony kultu, uległ, zwłaszcza w pierwszym wieku przed Chrystusem, wielkiej przemianie.

Nie księgi Starego Testamentu były podówczas żródłem wierzeń i życia moralnego, lecz interpretacja wybitnych nauczycieli, zwanych pisarzami, albo doktorami Zakonu. Ich orzeczenia dostarczyły materiału do powstania nowej literatury, t. j. Talmudu. Na tle tych orzeczeń powstał judaizm, który też bezpośrednio opiera się na Talmudzie. Wyznawcy prawdziwego mozaizmu za czasów Chrystusa Pana byli nieliczni. Pan Jezus nazywa ich „veri Israelitae". Całe żydostwo przechyliło się ku judaizmowi, ten zaś w stosunku do chrześcijaństwa zajął stanowisko wyrażnie wrogie.

Gdy odwołamy się do tytułu niniejszego referatu, „Pierwotne chrześcijaństwo wobec cywilizacji żydowskiej", tedy na podstawie powyższego oświetlenia jasno wynika, że przedmiotem naszych rozważań nie będzie stosunek chrześcijaństwa do cywilizacji żydowskiej, jako takiej, która na świat ówczesny nie oddziaływała, lecz stosunek do judaizmu i odwrotnie — judaizmu do chrześcijaństwa.

Dla zorientowania się we wzajemnym stosunku, nie możemy pominąć nazw, jakich używali sami chrześcijanie w odniesieniu do siebie i jakie dawali im Żydzi.

A. NAZWY CHRZEŚCIJAŃSKIE.

1. „Uczniowie", gr. μαθηταί. Jest to nazwa prawdopodobnie najwcześniejsza. Spotykamy ją w Ewangeliach i Dziejach Apostolskich. Czytamy o uczniach Janowych, zarówno jak uczniach faryzeuszów. „A uczniowie Janowi i faryzeusze pościli i przyszli i mówili mu: Czemu uczniowie Janowi i faryzejscy poszczą, a twoi uczniowie nie poszczą"? (Mr. 2 : 18). Chrześcijanie, nazywając się uczniami, mieli oczywiście na względzie Jezusa—byli uczniami Chrystusowymi. Chrystus nazywał się Nauczycielem—Mistrzem. Nazwa pospolita w ówczesnej literaturze rabinackiej. Wybitniejsi rabini posiadali około siebie grupę stronników, którzy się nazywali uczniami. Pod koniec wieku apostolskiego ta nazwa wychodzi z użycia, jest bowiem zastąpiona inną, bardziej rozpowszechnioną, a mianowicie: Christiani — chrześcijanie.

2. „Bracia", gr. ἀδελφοί. Spotykamy ją przede wszystkim w Listach św. Pawła, tudzież u św. Jakóba i św. Piotra. Zwroty, przemówienia, skierowane przez Apostołów do wiernych, rozpoczynają się często od wyrazu „bracia" [1]. Współwyznawcy św. Pawła, bez względu na to, z jakiego pochodzą środowiska, są braćmi. Odpowiednio do płci zmieniają się zwroty na „siostra". Dla podkreślenia braterstwa mówi się o „świętym pocałunku", który jest uważany za znak pokrewieństwa duchowego u pierwotnych chrześcijan [2]. Św. Paweł, pisząc do Rzymian, przypomina: „Pozdrówcie jedni drugich z pocałowaniem świętem" (Rz. 16 : 16). Nazwa została zapożyczona od żydostwa, które przez wzgląd na rasę (pochodzenie od Abrahama) oraz wspólną religię uważało się za jeden ród ściśle związany tak węzłami pokrewieństwa krwi, jak i ducha [3]. Wśród Żydów przeważało uświadomienie rasowe nad religijnym: nazywali się synami Abrahamowymi, a nie dziećmi Bożymi. Św. Paweł przenosi pokrewieństwo z Abrahamem na chrześcijan, aczkolwiek ci ostatni pochodzili z pogan. Pokrewieństwo chrześcijan z Abrahamem opiera Apo-

---

1 Por. Rz. 16 : 23. 1 Kor 9[5]. Jak. 2 : 15 i t. d.
2 Por. 1 Tes. 5 : 26. 1 Kor. 16[20]. 2 Kor. 13[12]. Rz. 16 : 16. 1 Piotr. 5[14].
3 Por. Łk. 13 : 16; 19 : 9.

stoł narodów nie na krwi, lecz na wierze. „A jeśliżeście wy Chrystusowi, tedyście potomstwem Abrahamowym, dziedzicami według obietnicy" (Gal. 3:29). Abrahamowi zostało poczytano za zasługę, że uwierzył w Boga, jest on według ducha ojcem tych wszystkich, którzy przez wiarę łączą się z Bogiem [1]. Dzięki temu chrześcijaństwo stoi wyżej od żydostwa.

3. „Święci", gr. ἅγιοι. Nazwa również zapożyczona z mozaizmu i zastosowana do chrześcijan. Oznacza, że chrześcijanie zostali poświęceni Bogu i przez to samo odłączeni od spraw codziennych [2]. W Pięcioksięgu często spotykamy zwroty: „Świętymi bądźcie, bom ja (Jahwe), Bóg wasz święty jest". Nazwa była stosowana przedewszystkim do pierwotnego Kościoła w Jerozolimie [3]; św. Paweł odnosi ją w tym samym znaczeniu do kościołów, które powstały z pogan [4].

4. „Wierzący", gr. πιστεύοντες, πιστοί (Dz. 5:14. Ef. 1:1. Kol. 1:2). Co się tyczy znaczenia nazwy powyższej istnieje dyskusja pomiędzy autorami, zwłaszcza należącymi do obozu liberalnego. Kwestia powstała przeważnie stąd, że w Ewangeliach synoptycznych „wiara" oznacza niekiedy to samo, co „cud" (Mr. 9:23). Niewątpliwie jednak nazwa „wierzących" wypływała stąd, że chrześcijanie wierzyli, iż Jezus Chrystus jest prawdziwym Mesjaszem i Synem Bożym (Jn 20:31) i tą wiarą różnili się od Żydów. Wierzyli nadto w zmartwychwstanie Chrystusa (Dzieje Ap.), czemu Żydzi starali się przeczyć [5]. Od zmartwychwstania Chrystusowego rozpoczyna się prawdziwy przedział pomiędzy chrześcijaństwem a żydostwem. Św. Paweł zwłaszcza w swoim nauczaniu silnie podkreśla wiarę i, gdy mówi o Starym Zakonie, wysuwa głównie znaczenie wiary [6], która była zaniedbana przez Żydów, przenoszących punkt ciężkości na ceremonie zewnętrzne.

---

1 Por. Rz. 4 : 11 n.

2 Por. 1 Kor. 7 : 14.

3 Dz. 9 : 13, 32, 41; 26[10].

4 Kor. 1 : 2; 2 Kor. 1 : 1; Ef. 1 : 1; Fil. 1 : 1. Zob. Żyd. 3 : 1; Jud. 3. Ap. 22 : 21.

5 Por. Mt. 28 : 13 i nn.

6 Por. Rz. 1 : 17; 4 : 3 = Gn. 15 : 6; Hab. 2 : 4. Iz. 7 : 9.

To samo jest we współczesnym judaizmie, gdzie formalizm zastępuje ducha religii Mojżeszowej.

5. „Wybrani”, gr. ἐκλεκτοί. Nazwa dość rzadka [1]. W Ewangeliach spotykamy tylko u św Marka [2]. W apokaliptycznych księgach Starego Testamentu przyszły Mojżesz był nazywany „Wybranym” [3]. Zrozumienie misji Chrystusowej i przynależność do nauki Zbawiciela było uważane za dowód wybrańśtwa w odróżnieniu od Żydów. Niektóre sekty powstałe z chrystianizmu nadużywały tej nazwy. Św. Klemens [4] powołuje się na Herakleona, który gnostyków nazywał „wybranymi”. W wieku 7 Paulicjanie tę nazwę stosowali do swego kleru. Nazwa opiera się na Starym Testamencie. Bóg wybrał Izraela, a w czasach Chrystusa wybrał chrześcijan.

6. „Powołani”, gr. κλητοί. Spotykamy ten wyraz u św. Pawła i Judy Apostoła [5]. Jest to nazwa synonimowa w stosunku do „wybrany”.

7. „Kościół”, gr. ἐκκλησία. Nazwa ogólna dla całego chrześcijaństwa, jako zrzeszenia, czyli organizacji. LXX zastąpiła wyraz heb. *qahal* nazwą *ecclesia*. Inny wyraz hebrajski, określający organizację, albo zrzeszenia, a mianowicie *edhah*, został później zastąpiony nazwą „synagoga”. Wyraz „ecclesia” w języku kościelnym zyskał specyficzne znaczenie i jako nazwa odnosił się wyłącznie do prawdziwych wyznawców Chrystusowych dla odróżnienia od Żydów.

8. „Droga”, gr. ἡ ὁδός. Nazwa spotykana wyłącznie tylko w Dziejach Apostolskich [6]. Jest to samo, co droga zbawienia — prowadząca do Zbawienia. Podobne określenia znajdujemy w talmudowej Halace, dosłownie „kroki”, albo „chód”, co może odpowiadać wyrażeniu św. Pawła, piszącego do Koryntian, że po-

1 Tyt. 1:1. 1 Piotr. 1:1. 2 In. 1:13.
2 Por. 13:20, 22. Zob. Mt. 24 : 22.
3 Por. Iz. 42 : 1. Zob. Mr. 1 : 11 i t. d.
4 Strom. IV. IX. 73.
5 Rz. 1:6,7. 1 Kor. 1:2. Jud. 1. Żyd. 3:1.
6 Por. Dz. 9:2; 19:9,22; 22:4; 24:22.

słał im Tymoteusza, „który wam przypomni drogi moje, które są w Chrystusie Jezusie" [1]. Mowa jest o drodze zbawienia [2], to zn. przez Chrystusa. W innych religiach spotykamy podobne nazwy. W buddyjskiej Rig Vedzie [3] *sukrtasja pathi* — ścieżka dobrego postępowania [4] w Koranie mahometańskim *sharj'a h* — droga; w sunickiej sekcie mahometańskiej *Tarika h*—droga. We współczesnym babiźmie, czyli behaiźmie, *bab*—brama [5]. Pan Jezus mówił: „Jam jest droga i prawda i żywot" [6]. W Ewangelii wyraz „droga" należy łączyć z pojęciem „prawda".

9. „Ubogi", gr. πτωχοί. Nazwa przedtem była stosowana do Ebjonitów. Według Orygenesa [7], Żydzi nazywali chrześcijan *ebjonim*—ubodzy. Ojcowie Kościoła, poczynając od św. Ireneusza (Haer. I,XXVI.2), stale nazywają ebjonitów heretykami. W Starym Testamencie *ebjon*—ubogi, jest utożsamiony z pojęciem „pobożny" [8]. Z pisarzy łacińskich, Minuciusz Felix [9], mówi: „my się nazywamy ubogimi", odnosząc to do chrześcijan.

10. „Przyjaciele", gr. φίλοι. Nazwa odnosi się raczej do uczniów Chrystusowych, a nie do chrześcijan wogóle[10]. W średniowieczu niektóre sekty nazywały się „przyjaciółmi Bożymi". Kwakrzy nazywają się „Stowarzyszeniem Przyjaciół".

B. NAZWY NADAWANE PRZEZ ŻYDÓW.

1. Nazarejczycy". W ustach Żydów spotykamy tę nazwę w Nowym Testamencie[11]. Tertuljan wspomina, że Żydzi byli

---

1 1 Kor. 4:17.
2 Por. Dz. 16:17.
3 X. LXX.6.
4 Por. A. Seeberg, *Katechismus der Urchristenheit*, 1903; p. 6.
5 Co do paraleli semickich por. Gesenius, *Thesaurus*, 1853, p. 353.
6 Por. Jn. 14:6.
7 Origenes, c. Cels. II, 1; Hom, III, 5 na Gen., na Mat. Eusebius, *de Eccl. Theol.* I, 14; również Onomasticon.
8 Por. Ps: 69:33; 107:41.
9 Octavius, 36.
10 Por. Dz. 27:3. 3 Jn. 14. Łk. 12:4. Jn. 15:13—15.
11 Por. Dz. 24:5. Zob. w. 14.

twórcami tej nazwy [1]. Epifaniusz [2] wzmiankuje o niej, jako o pierwotnej nazwie chrześcijan. Euzebjusz i św. Hieronim [3] wyprowadzają tę nazwę od miasta Nazaretu. Według św. Hieronima [4], Żydzi rzucali w synagogach klątwy na Nazarejczyków. Wellhausen [5] kwestjonuje pochodzenie powyższej nazwy od Nazaretu, twierdząc, że tutaj raczej wchodzi w grę nazwą stowarzyszenia „nazarejczyków". Nie ulega wątpliwości, że nazwa pochodzi od Nazaretu. Dawna organizacja „nazarejczyków" nie posiadała w ustach Żydów znaczenia obelżywego, natomiast Żydzi, nazywając chrześcijan Nazarejczykami, chcieli wyrazić lekceważenie i pogardę. Nazaret był miastem lekceważonym ze względu na znaczny odsetek ludności pogańskiej. Żydzi mawiali: „Możeż co dobrego być z Nazaretu"? [6]. Wśród ludów semickich Wschodu nazwa „Nazarejczycy", w odniesieniu do chrześcijan, zachowała się do dnia dzisiejszego.

2. „Minim". W Talmudzie często spotykamy tę nazwę. Według Krauss'a [7] i R. T. Herford'a [8], nazwa „minim" była bezwzględnie stosowana do chrześcijan, którzy często publicznie pod tą nazwą byli wyklinani w synagogach. Mogła się także odnosić do gnostyków. Pochodzenie tego wyrazu, który niewątpliwie jest skrótem, albo też wyrazem oderwanym od właściwego znaczenia i stosowanym do chrześcijan, jak wiele innych w Talmudzie, nie jest dokładnie wyjaśnione. Według żydowskich pisarzy, Derenburga (1867) i Joela (1880—83) [9], *minim* jest skrótem z *maaminim*, to jest „wierzący"... w Chrystusa. Gdyby „minim" było to

---

1 Adv. Marcion. IV. 8.

2 XX. XXI. XXIX, 1. XXIX, 6.

3 Onomasticon.

4 In Isaiam, 2 : 18.

5 Israel u. Jüd. Geschicht. p. 220.

6 Jn. 1 : 46. Ze względu na pewien odsetek mieszkańców pogan w Nazarecie, prawowierni Żydzi z Jerozolimy uważali swoich współrodaków w Nazarecie za nieczystych przez wzgląd na obcowanie z poganami.

7 Por. Jew. Encykl. IX. 194 n.

8 Christianity in Talmud and Midrash. 1909.

9 A. Hilgenfeld, *Judenthum und Judenchristenthum.* Leipzig 1886.

samo, co „maaminim", czyli wierzący, tedy trudno przypuścić, aby z tym wyrazem było związane pojęcie obelgi. Toć i sami Żydzi mogliby się nazywać „minim" w odniesieniu do Jahwe. Inni wyprowadzają tę nazwę z innego źródła. W Księdze Rodzaju (r. 1), w opisie stworzenia jest kilka razy powtórzony wyraz w liczbie poj. *min*, co oznacza: „rodzaj", „gatunek". „Minim" mogłaby być liczba mn. od „min". W odniesieniu do chrześcijan mógłby ten wyraz oznaczać szczególny rodzaj, czyli gatunek heretyków, to jest ludzi znienawidzonych. Ta teoria zdaje się być bliższą prawdy. Nie jest jednak wykluczonym, że „minim" może być skrótem wyrazów, zawierających pod adresem chrześcijan myśl obelżywą.

Przytoczyliśmy tych kilka wiadomości, aby zwrócić uwagę, że od samego początku zaznaczył się silny rozdział pomiędzy chrystianizmem a judaizmem. Ten ostatni wyklinał i odżegnywał się stanowczo od chrystianizmu, chrystianizm zaś, widząc zasklepienie się judaizmu, zwrócił swoją ekspansję w innym kierunku, zostawiając judaizm na uboczu. W dalszych uwagach wykażemy, jak nikłe były wpływy judaistyczne na rozwój pierwotnego chrześcijaństwa [1].

Chrystianizm, rozpatrywany według metody historycznej, w całości przyjął monoteizm etyczny proroków Starego Testamen-

---

[1] Jest charakterystycznym, że nazwa, która zachowała się do dnia dzisiejszeeo i stała się prawie powszechną dla wyznawców Chrystusowych, to jest „chrześcijanie", jest pochodzenia pogańskiego. Według Dziejów Apostolskich (11 : 26), powstała od kościoła, czyli od zgromadzeń wiernych, odbywanych w domu pewnego nawróconego poganina w Antiochii syryjskiej. Św. Paweł rozwijając apostolską działalność w Antiochii, zdołał utworzyć większą gminę wiernych. To zwróciło uwagę pogan i nazwali gromadzących się około św. Pawła, *christianoi* — chrześcijanie, co znaczy to samo, co stronnicy, albo wyznawcy Chrystusa, czyli ludzie Chrystusowi. W tym samym znaczeniu stronnictwo Cezara nazywano Cezarianami, Flawiusza — Flawianami i t. p. Chrześcijańscy pisarze od samego początku bardzo chętnie z tej nazwy korzystają, jest ona bowiem zaszczytną, gdy stwierdza przynależność do Chrystusa. (Por. Mr. 9 : 41). Istnieje jeszcze wiele innych nazw u autorów pogańskich, zawierających po większej części pojęcie sarkazmu. Zob. Hastings'a Encyclopaedia of Religion and Ethics. Vol. 3, p. 575 i n.

tu i zawiera w sobie rozwinięcie mozaizmu przez Jezusa Chrystusa. Pojęcie chrystianizmu łączy się ściśle z Osobą Chrystusa i Jego nauką. Źródłem objaśniającym powstanie chrystianizmu, tudzież uzasadnieniem i wykładem jego dogmatów, jest przede wszystkim Nowy Testament.

Gdy chodzi o początek chrześcijaństwa, niezależnie od nauki katolickiej, istnieją jeszcze inne teorie, o których tylko mimochodem wspominamy. Nad teorią racjonalistyczną, której wyrazicielami są Baur, Strauss, Renan i inni, należy przejść do porządku dziennego. W taki sam sposób odnosi się do tej teorii współczesna krytyka protestancka. Niezależnie od teorii racjonalistycznej, tak zw. liberalny protestantyzm, na czele którego stoi A. Harnack, wysuwa trzy różne koncepcje. Przedstawicielem i obrońcą jednej z nich jest Harnack [1]. Przedstawicielem innej jest modernizm na czele z A. Loisy [2]. Istnieje jeszcze radykalizm, czyli tak zw. szkoła radykalna na czele z Kalthoff'em [3] i Pfleiderer'em [4]. Pomijamy te teorie, jako nieobjęte ramami naszego referatu.

Zasadniczy rozdział pomiędzy chrześcijaństwem a żydostwem, czyli ściśle biorąc, judaizmem, zaznacza się już w samej nazwie Kościoła; po gr. *Ecclesia* i *Sinagoge*. Obydwie nazwy pochodzą od wspólnego wyrazu heb. *qahal*, względnie *edhah*. LXX w księdze Liczb [5] *qahal* oddała przez συναγωγή, a w księdze Deuteronomium [6] przez ἐκκλησία. W Nowym Testamencie tylko św. Jakób (2:2) zgromadzenie chrześcijan nazywa *sinagoge*, ale już wszyscy inni autorowie ksiąg N. T. tylko *ecclesia*, aby dać wyraz różnicy w stosunku do synagogi. „Ecclesia" posiada w języku chrześcijańskim znaczenie idealne: Kościół widzialny i niewidzialny, zgromadzenie żywych, zarówno jak i ob-

---

1 Das Wesen des Christentums[2], Leipzig, 1900.
2 *L'Évangile et l'Église*, Paris, 1902.
3 *Das Christenproblem*, Leipzig, 1903.
4 *The Early Christian Conception of Christ* (przekł. ang.), 1905.
5 16 : 3.
6 31 : 30.

cowanie świętych. Historyk żydowski Schiirer [1], rozumie przez synagogę tylko zebranie wiernych.

Rozdział zaczyna się od samego początku zgodnie z duchem nauki Chrystusowej. W błędzie są ci, co uważają św. Pawła za twórcę chrystianizmu o charakterze uniwersalnym. Św. Paweł nie wprowadził nowej koncepcji do chrystianizmu, lecz był wiernym i ścisłym wykonawcą woli Pana Jezusa. Chrystus zgodnie z proroctwami St. Zakonu rozpoczął pracę wśród Izraela, lecz bynajmniej nie ograniczał się żadnymi względami etnicznymi. Już św. Jan Chrzciciel, przemawiając do Żydów, głosił: „A nie chciejcie mówić sami o sobie: Ojca mamy Abrahama. Albowiem wam powiadam, iż mocen jest Bóg z kamieni tych wzbudzić synów Abrahamowi" [2], zaszczyt przynależności do Abrahama polega na tem, że Abraham był wierzącym, a zatem wszyscy odwołujący się do Abrahama, powinni go naśladować w wierze [3]. Pan Jezus mówił do Apostołów: „Idąc na wszystek świat, opowiadajcie Ewangelię wszemu stworzeniu. Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie" [4]. Uniwersalizm nauki Chrystusowej jest bardzo wyraźnie przedstawiony w Ewangeliach.

Podstawą rozdziału pomiędzy chrześcijaństwem a judaizmem były dwie zasady. 1) Kościół, jako stowarzyszenie wiernych odstępuje od koncepcji węzła nacjonalnego, ściśle mówiąc, rasowego, który był głównym ogniwem spajającym społeczeństwo nie tylko w judaiźmie, lecz również w mozaiźmie. Nowe spojenie jest oparte przede wszystkim na wierze, posiadającej charakter uniwersalny. Nie ciało, jak pięknie rozwija i poucza św. Paweł, lecz duch jest wyższym pierwiastkiem w człowieku, zarówno jak i w całej społeczności. Dusze ludzkie nie mogą być zaliczane do klas wyższych, czy niższych, ale wobec Boga są sobie równe, jedne bowiem i te same mogą otrzymać walory duchowe. W Kościele Chrystusowym nie ciało, lecz duch panuje.

---

1 Geschichte d. Jud. V. 3. II, p. 433.
2 Mat. 3 : 9.
3 Por. Jn. 8 : 39.
4 Mr. 16 :15, 16.

Ta koncepcja religijna nie była czymś całkiem nowym w chwili narodzin chrześcijaństwa. Rozwijali ją najstarsi prorocy; po niewoli babilońskiej stała się bardzo popularną. Tendencją uniwersalizmu religijnego tchną wszystkie Księgi św. napisane po niewoli babilońskiej. Rozwijali ją również Żydzi helleniści. W pierwszym wieku przed Chrystusem, przeważnie po zwycięstwie rzymskim w Palestynie, pod wpływem ekskluzywizmu faryzejskiego, koncepcja wiary uniwersalnej w duchu pouczeń prorockich, uległa silnemu skażeniu i dzięki temu tak mało Żydów pozostało owymi „veri Israelitae", nie mogąc zrozumieć nauki Chrystusowej. Żydostwo rozwijało podówczas przekonanie, że mesjanizm oprze się tak silnie na judaiżmie, że on nie tylko narzuci światu nową wiarę, lecz i pod względem politycznym dokona podboju narodów pogańskich. Uniwersalistyczne tendencje w nauczaniu religijnym proroków zamknęli w pojęciu ciasnego nacjonalizmu. Uniwersalizm rozumieli w zabarwieniu nacjonalnym. Ta forma nauczania religijnego trafiała do przekonań ówczesnego społeczeństwa żydowskiego, dlatego też pobudzone dążeniami nacjonalnymi, starało się „cały świat" nawrócić na judaizm, aby móc w ten sposób rozwinąć swoje zwierzchnictwo nad światem. Z tych założeń wychodząc, jak zobaczymy za chwilę, faryzeusze rozpoczęli nieomal w całym imperium rzymskim bardzo silną propagandę judaizmu.

2) W związku z tym przekonaniem musiała ulec rozwinięciu koncepcja Boga i zbawienia, które nie może być łączone z żadną organizacją, czy instytucją narodową. Faryzaizm za czasów Chrystusa Pana. Ulegając prądom uniwersalistycznym w tym przekonaniu, że judaizm zapanuje na całym świecie, rozpoczął na wielką skale dzieło misjonarskie, to jest prozelityzm, o którym mówił P. Jezus: „Biada wam doktorowie i faryzeusze obłudnicy, iż obchodzicie morze i suchą, abyście uczynili jednego nowego Żydowina; a gdy się stanie, czynicie go synem piekła dwakroć więcej, niż was" (Mat. 23:15). Z tych przekonań wychodząc, wprowadził faryzaizm do swej pracy tendencje niezgodne z duchem nauki Chrystusowej, czyli mówiąc ściślej: z koncepcją Boga i zbawienia. Faryzeusze działali, aby świat przyjął mono-

teizm wraz ze wszystkimi wierzeniami i praktykami, które judaizm rozwinął i przyswoił wyłącznie plemieniu abrahamowemu. Chrystus wnosi ideę zbawienia powszechnego i łączy ją z duchowymi aspiracjami żydostwa, nie zaś z instytucjami judaistycznymi.

Współcześni krytycy, szczególnie ze szkoły liberalnej, objaśniając pierwotne chrześcijaństwo, często popełniają błędy, gdy chodzi o wykład nauki w związku z ideą założenia Kościoła i jego charakteru. Twierdzą mianowicie, że Chrystus nie dał swemu Kościołowi tego założenia uniwersalnego, z jakim spotykamy się w Listach św. Pawła. Swoje twierdzenia opierają głównie na Ewangelii wg. św. Mateusza, a zwłaszcza na tekście: „Nie jestem posłany, jedno do owiec, które zginęły z domu Izraelskiego" (Mat. 15:24). Odpowiednio do subiektywnych założeń, objaśniają rozkaz Chrystusowy: „Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody..." i t. d. (Mat. 28:19 n.), twierdząc, że ten tekst jest tylko echem św. Łukasza [1] i św. Jana [2], te zaś Ewangelie, jako pochodzące z czasu późniejszego, już wyrażają tendencje Pawłowe. Twierdzą dalej, że nazwa „ecclesia" spotyka się tylko dwa razy u św. Mateusza [3], w przypowieści o kąkolu [4], niewodzie [5] i godach [6] w innych Ewangeliach posiada odmienne znaczenie w stosunku do tego, jakie im daje św. Mateusz. Rzekomą różnicę pomiędzy św. Mateuszem (13:25), a Markiem (4:24), lub św. Mateuszem (22:10), a Łukaszem (14:21) należy objaśniać na tle przeznaczenia i celu, jaki każdy z Ewangelistów starał się nadać swojej pracy.

Chrystus nie odsuwał się od społeczeństwa judejskiego, w nauczaniu swoim wprowadzał jednak ducha, który nie był przystosowany do judaizmu [7].

---

1 Łk. 24 : 27 n.

2 Jn. 20 : 22 n.

3 Mat. 16 : 18 i 18 : 17.

4 Mat. 13 : 25.

5 Mat. 13 : 47.

6 Mat. 22 : 3 i nn.

7 Por. Mr. 1 : 44. 2 : 19—22, 23—28. 7 : 1—5. 10 : 2—9. 12 : 28—34 i Mr. 14 : 58. Mt. 9 : 17. Mr. 2 . 22. Łk. 5 : 37 i nn.

Na podstawie tych niewielu myśli, może luźno rzuconych, przejawia się idea Kościoła, owego Królestwa Bożego na ziemi. Nie ma różnicy, gdy chodzi o koncepcję Kościoła, pomiędzy nauczaniem Chrystusa, a nauczaniem Apostołów, oraz pierwszej, czy drugiej generacji chrześcijan w wieku apostolskim. Również z tego, co się powiedziało wyżej, jasno zarysowuje się stosunek do judaizmu.

Idea misjonarska faryzeizmu, rozwijana z takim zapałem i nakładem pracy, załamuje się wtedy, kiedy patrzano na nią, jako znajdującą się u szczytu powodzenia. Prozelityzm rozsadził ramy, w jakie chcieli go zamknąć faryzeusze. Gdziekolwiek zjawił się św. Paweł, najchętniej słuchali go prozelici. Faryzeusze z mozołem posiewali ziarno, ale snopy zbierał Apostoł narodów. Dla judaizmu był to cios zbyt wielki. Nie mogło żydostwo zaprzeczyć, że nauka Ukrzyżowanego odnosi triumfy. Mógł św. Paweł pisać do Koryntian o „głupstwie" Krzyża. „My przepowiadamy Chrystusa ukrzyżowanego, Żydom wprawdzie zgorszeniem, a Grekom głupstwem... głupstwo Boże jest mędrsze nad ludzi, a mdłość Boża jest mocniejsza nad ludzi" [1]. Dzieło Chrystusa ośmieszane, zniesławiane, odnosi wielkie zwycięstwo.

Nauka Pana Jezusa, gdy chodzi o etykę i moralne jej podłoże, wprowadza wielkie różnice w stosunku do judaizmu. Przede wszystkim jest usunięty jakikolwiek wpływ, to jest oddziaływanie czynności zewnętrznych i ceremonii na podniesienie moralnej wartości człowieka i na osiągnięcie zbawienia. Judaizm wprowadził do wierzeń religijnych różne czynności o charakterze formalistycznym. Odmawianie takich a takich modłów, zachowanie pewnych ceremonij, noszenie na ubraniu odznak, świadczących o napięciu życia religijnego i t. p., miało decydujące znaczenie. Pod tym względem chrystianizm całkiem się różni od judaizmu. Człowiek łączy się z Bogiem przez wiarę i miłość. Modlitwa na każdym miejscu i o każdej porze jest wysłuchiwana. Stosunek Boga do człowieka jest oparty na stosunku ojca do dziecka. Zu-

---

[1] Por. 1 Kor. 1:23, 25.

pełna bezpośredniość i łaskawość znamionuje ten stosunek Stwórcy do swego stworzenia [1].

Inną charakterystyczną cechą chrystianizmu nie tyko w stosunku do judaizmu, ale do wszystkich dawnych religji świata, jest brak, gdy chodzi o ujęcie nauki samego Zbawiciela, systematycznie ułożonych reguł wiary, zarówno jak i życia moralnego, czyli innymi słowy: Chrystus nie dał sam bezpośrednio w swoim nauczaniu systematycznej kodyfikacji reguł dotyczących wiary i moralności. Wyjątek stanowi sprawa małżeństwa przez wzgląd nie tylko na jej wielkie znaczenie w życiu moralnym i społecznym, ale również z powodu wielkiego pomieszania pojęć, jakie w zapatrywaniach na instytucję małżeństwa istniały w ówczesnym społeczeństwe judejskim. Do tej samej kategorii, co sakrament małżeństwa, należy jeszcze zaliczyć ustanowienie Najśw. Sakramentu, tudzież Prymatu. Powyższe dogmaty zostały zamknięte, że użyjemy wyrażenia, w ramy wykończone przez wzgląd na ich trudność zrozumienia i uniknięcia na przyszłość jakiejkolwiek interpretacji niezgodnej z duchem nauki Chrystusowej. Należało więc sprawę zasadniczo rozstrzygnąć i postawić ją zupełnie jasno [2].

Kwestia poruszona przed chwilą, co się tyczy braku wykończonego systemu, wymaga objaśnienia, aby nie była źle zrozumianą. Nie znaczy to wcale, aby w nauczaniu Pana Jezusa były jakieś braki, niedomówienia, domyślniki i t. p. Materiał, na którym wspiera się dogmat i moralność chrześcijańska, jest podany tak wyczerpująco, że nic tutaj nie można dodać, ani niczym uzupełnić. Rzecz jest podana tak jasno, że teolog nie będzie miał żadnej wątpliwości w odgadnieniu myśli Zbawiciela i wyprowadzeniu wniosku zgodnego z Jego nauką. Ale jest to tylko materiał, jasne wyłożenie myśli, przedmiot atoli nie jest zamknięty w ramy ustalonego systemu. Dla przykładu przytoczymy słowa Pana Jezusa co do prawa miłości. „Słyszeliście, iż powiedziano: Będziesz miłował bliźniego, a będziesz miał w nienawiści nieprzy-

---

1 Por. Mat. 6:14, 15, 25, 30, 32. 7:11. Zob. Łuk. 11:1—13. 18:1—8. Jan. 4:23 n.

2 Por. Mar. 10:1—12. Mat. 19:3—9.

jaciela twego [1]. A ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladujących i spotwarzających was. Abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebiesiech; który czyni, że słońce jego wschodzi na dobrych i złych, i spuszcza deszcz na sprawiedliwych. Albowiem, cóż za zapłatę mieć będziecie? azaż i celnicy tego nie czynią? A jeślibyście pozdrawiali tylko braci waszych, cóż więcej czynicie? azaż i poganie tego nie czynią? Bądźcież wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest" [2]. W ten sam mniej więcej sposób mówi o czystości [3], o wzajemnym usługiwaniu [4], o przebaczaniu [5], o wierności [6], o poświęceniu i t. d [7]. W innych wypadkach dla objaśnienia prawd religijnych używa P. Jezus przysłów, przypowieści, porównań i t. p.

Naprzód odnosi się wrażenie, jakoby o tych prawdach była mowa tylko dorywczo, w związku z tą, czy inną okazją. A jednak musimy sobie to uprzytomnić i jeszcze powtórzyć, że ten sposób przedstawienia rzeczy nie jest dowodem niedoskonałości, ale czymś bardzo, nieporównanie doskonałym, jak za chwilę zobaczymy. Pan Jezus daje siewcy ziarno najlepsze i w ilości zupełnie wystarczającej, aby je posiał na roli przez siebie uprawianej. Nie krępuje jednak siewcy, jak ma siać to ziarno, jedna gleba wymaga gęstszego posiewu, inna rzadszego itd. Pozostawia roztropności siewcy, aby praca była wykonana najlepiej i aby posiew wydał plony najobfitsze.

Nie krępuje formami, nie zamyka w martwe reguły systemu wierzeń i moralności, ale dając istotę rzeczy, pozostawia swobodę co do strony zewnętrznej, aby uczynić swój Kościół

---

1 P. Jezus, mówiąc o miłości bliźniego, nawiązuje do prawa o miłości według mazaizmu. Por. Kapł. 19:18.

2 Por. Mat. 5:43—48. Zob. Mar. 12:28—31. Mat. 22:34—40.

3 Por. Mat. 8:5, 27—30; 25:24—27, Mar. 7:20—23.

4 Por. Mar. 10:42—45; Mat. 25:31—46.

5 Por. Mat. 6:14 n.; 18:15—35.

6 Por. Mat. 24:45—51; 25:14—30.

7 Por. Mar. 8:34—37; 9:42—48; 10:17—30.

Królestwem żywym, mogącym się przystosować do każdej okoliczności życia. Na tym właśnie polega ta cudowna żywotność Kościoła, bo na terenie jego działania duch stanowi istotę rzeczy, a nie ciało. Chrystianizm niema nic wspólnego z buddyzmem, w którym cała moralność została zamknięta w ciasne ramki ascetyzmu, ani z mahometanizmem, z jego nieodmiennymi regułami o przeznaczeniu. Różni się również od mozaizmu, posiadającego prawodawstwo ceremonialne, które mogło mieć zastosowanie tylko do jednej grupy rodowej.

Chrystianizm, mając na względzie duchowe wartości człowieka, nie może być uzależniony od żadnej organizacji o charakterze politycznym, społecznym, czy nacjonalnym. Stąd widzimy w chrystianizmie wielką łatwość przystosowania się do nowych środowisk, o ile tylko dla jego istotnego celu i potrzeb duchowych jest zachowana swoboda.

Chrystianizm nigdy nie gardzi dorobkiem wiedzy ludzkiej, ani jej się nie obawia, bo nie uznaje sprzeczności pomiędzy wiedzą a objawieniem. Jego zadaniem jest wprowadzanie ducha Chrystusowego tam, skąd przez złą wolę człowieka, albo przez nieświadomość został usunięty. Do ówczesnej sztuki i nauki pogańskiej zbliża się z duchem Chrystusowym i współpracuje w rozwoju cywilizacji, stając się najwspanialszym mecenasem sztuki. Najpiękniejsze arcydzieła architektury są ucieleśniane w budownictwie kościelnym. Tematy religijne dawały natchnienie poetom, dzięki któremu przybierali swoje myśli w najwytworniejszą szatę literacką. Filozofia jest nazywana *ancilla theologiae*.

Mając na względzie uniwersalizm nauki Chrystusowej i czysto duchowe jej podłoże, chrystianizm bez obawy przystępuje do tego, co wytworzyła myśl ludzka i wprowadza w dziedzinę własnych praktyk, czy tradycji, okrywając jednak własną szatą o barwach chrześcijańskich. Chrystianizm, jak wspomnieliśmy na innym miejscu, ogarnia kulturę grecko-rzymską, wznosząc ją na szczyty, które zdobywa swoją pracą umysł człowieka. Bynajmniej nie stronił od rzeczy żydowskich, choć te są dość nieliczne. Widzimy np. pewną zależność w zastosowaniu szat liturgicznych, w zaczynaniu doby od wieczora, czyli od zachodu słońca do na-

stępnego zachodu, w zastosowaniu skrótów przy pisaniu imion świętych, jak Jezus, Duch i t. p., w budowie ołtarza, a nawet w samej jego nazwie, po hebr. Bama, znaczy miejsce podwyższone, czyli wysokie stąd łacińskie „altare” od *altus*, albo *altius*. Największe podobieństwo widzimy w języku liturgicznym, spotykamy wiele podobnych zwrotów już to w księgach St. T., już to w literaturze rabinackiej.

Charakter chrystianizmu wymaga, że nie może iść niewolniczo za żadnym prądem umysłowym, społecznym, czy politycznym, lecz najpierw baczy, czy ów prąd jest zgodnym z duchem nauki Chrystusowej. Jeżeli egzamin wypadnie pomyślnie, podówczas owe prądy stają się chrześcijańskimi, to jest chrystianizm z nimi współpracuje.

Tendencje judaizmu od samego początku były biegunowo różne w odniesieniu do chrześcijaństwa. Chrześcijanie spoglądali na Żydów, jako na sprawców ukrzyżowania i biorących pełną odpowiedzialność za ukrzyżowanie, wołali bowiem; „Krew jego na nas i na syny nasze” (Mat. 27:25). Żydzi zaś zapatrywali się na chrystianizm, jako na ruch religijno-społeczny przynoszący korzyść światu pogańskiemu, a tymczasem na Żydów sprowadza jeszcze większą niewolę. Chrześcijanie bowiem, okazując na polu kulturalnym zbliżenie do tego, co wniosła cywilizacja grecko-rzymska, żydostwo tymczasem pozostawało jeszcze w jaskrawszym odosobnieniu.

Żydostwo wiedziało, że Twórcą chrystianizmu jest Chrystus, który jednocześnie ożywia je swoim duchem i daje niewyczerpaną moc do ekspansji. Dla tych powodów starali się jak najmniej mówić o Chrystusie. Wszelkie polemiki na piśmie były dla ówczesnych nastrojów mesjańskich, panujących w żydostwie bardzo niebezpieczne. Nie tylko wywoływały reakcje ze strony chrześcijan, ale zbijanie fałszu mogło się odbić wśród Żydów przychylną refleksją dla Chrystusa, dlatego starano się Osobę Zbawiciela pokrywać jaknajwiększym milczeniem. Tym się tłomaczy, że w Talmudzie istnieje tak mało wzmianek o Chrystusie. Na skutek braku literatury w żydostwie, nie mogła się wytworzyć tradycja o ruchu, prądach i znaczeniu chrześcijaństwa. W żydo-

stwie panuje zupełna ignorancja w związku z Osobą Pana Jezusa i Jego działalnością. Nieliczne wzmianki w Talmudzie o Chrystusie Panu, który jest nazywany Ben Pandira, Ben Stada, a także Jeszu ha-Nocri, zwykle zawierają bluźnierstwa oraz inwektywy w rodzaju nap. takich, że „uprawiał magię, oszukiwał i działał na szkodę Izraelowi" [1]. Nie istnieje żadna tradycja talmudowa, jest ona tylko echem faktów ewangelicznych, lecz całkiem zniekształconych i podanych w świetle uprzedzeń i nienawiści.

W czasach późniejszych rabini dopisywali na marginesie Talmudu pewne obelżywe uwagi i nazwy dawane Zbawicielowi w rodzaju „Taluj"—Powieszony, co zostało ujawnione w Średniowieczu przez wielu nawróconych Żydów, jak wykazuje główna książka *Pugio Fidei*, Rajmunda Martinus'a z w. 13 (wydana w Paryżu w r. 1651). Obelżywy i bluźnierczy pamflet p. t. *Toldoth Jeszu*—Życie Jezusa, w naszych czasach rozwinięty i opracowany pod tym samym tytułem przez Józefa Klausnera, prof. uniwersytetu hebr. w Jarozolimie, prawdopodobnie został napisany w IX wieku. Po ujawnieniu napaści zaczęto z wydań Talmudu usuwać niektóre obelżywe zwroty, aby nie drażnić chrześcijan i wywoływać prześladowań, stosunek wszakże do chrystianizmu nie uległ zmianie, lecz pozostał w dalszym ciągu zupełnie odseparowany i okryty tylko głęboką nienawiścią.

Żydostwo oddzielając się od chrześcijaństwa w tej myśli, że potrafi je zwalczyć, przegrało sprawę. Judaizm zaczyna tracić swoją żywotność. Proces przemieniania się w organizację martwą przyspieszają wypadki polityczne, w r. 70 po Chr. Żydzi pod wpływem mrzonek o mesjańskim wybawieniu i zapanowaniu nad światem, wywołują reakcję ze strony władz rzymskich. Zdobycie Jerozolimy przez Tytusa było wielką katastrofą dla Żydów. Świątynia została zburzona, ustały ofiary Starego Testamentu; wielka część Żydów, chroniąca się w Jerozolimie, wyginęła. Przepadły rody kapłańskie, a resztki uprowadzone do niewoli i rozproszone po imperium rzymskim, już to zatraciły pamięć o swej przynależności rodowej, już to mieszając się z innymi, utraciły swój

[1] Talmud babil., Sanh. 107b.

charakter kapłański. Ruina całkowita. Chrześcijanie jerozolimscy w tej katastrofie ocaleli. Nie podzielając poglądów żydowskich, że Jerozolima nie będzie przez Rzymian zdobyta, wszyscy przed oblężeniem opuścili miasto. Chrześcijanie widzieli w tym wszystkiem spełnienie się przepowiedni Chrystusowych o zburzeniu miasta i o ustaniu kultu St. Zakonu, ponieważ została zaprowadzona nowa ofiara, która będzie sprawowana od wschodu do zachodu słońca, to jest na całym świecie. Żydzi natomiast w swym zaślepieniu i nienawiści dali tym wypadkom całkiem inne oświetlenie. Oto spotkała ich kara Boża za to, że z ich środowiska wyszła, jak mawiali sekta chrześcijańska, nie mogą tedy spocząć, dopóki nie zwalczą chrześcijaństwa. Rozdział jeszcze się pogłębia przez wypadki w r. 135, kiedy Żydzi pod wodzą fałszywego mesjasza, niejakiego Bar Kokhba, rozpoczęli walkę przeciwko władcom rzymskim. Jerozolima została podówczas spalona, zmieniono nawet jej nazwę na Aelia Capitolina, a pobyt Żydom w Palestynie był całkowicie wzbroniony.

Kościół Chrystusowy, pomimo prześladowań ze strony świata pogańskiego, odnosił ciągłe triumfy, zyskując bezustannie zwolenników we wszystkich sferach społecznych. Element chrześcijański, pochodzący z żydostwa, ze względu na małą liczbę, już w trzecim pokoleniu chrześcijańskim był bez znaczenia. Ekskluzywizm judejski nie może się pogodzić z uniwersalizmem chrześcijańskim. Unikając styczności i odnosząc się z nienawiścią, judaizm przestaje wywierać jakikolwiek wpływ na chrystianizm, który przyjmuje kulturę grecko-rzymską tudzież prawo rzymskie i wprowadza w nie ducha nauki Chrystusowej. Pod koniec pierwszego wieku już chrześcijanie nie mają żadnej wątpliwości, iż Kościół jest Instytucją boską i o charakterze uniwersalnym i że słowa Chrystusowe. „Idąc na wszystek świat, opowiadajcie Ewangelie wszemu stworzeniu” (Mar. 16:15), posiadają wszystkie dane do urzeczywistnienia.

MARJAN MANTEUFFEL
Warszawa.

Korporacjonizm i jego praktyczne ujęcie.

I.

Mussolini, inicjator i twórca ustroju korporacyjnego na gruncie italskim, zauważył był w swoim czasie—jak pisze autor francuski—że dekadencja socjalizmu zbiegła się z załamaniem się kapitalizmu. Nie chciał przez to bynajmniej powiedzieć, jakoby te dwa zjawiska miały być w czymkolwiek od siebie zależne — nie, pragnął tylko zwrócić uwagę na fakt, że socjalizm i kapitalizm zaczęły się chylić do upadku — w tym samym czasie. Z chwilą jednak, gdy rozpoczął się zmierzch socjalizmu, a jednocześnie nastąpiło zarysowanie się ścian ustroju par excellence kapitalistycznego, z tą samą chwilą powstała konieczność — szukania nowego ustroju.

Nadać mu kształty realne miała — jeżeli chodzi o Italię — idea korporacjonizmu. Idea — sama przez się — nie nowa, boć już w połowie XIX wieku bardzo żywo dyskutowana w gronie wybitnych katolickich działaczy społecznych Francji, Niemiec i Szwajcarii. Tylko że wówczas właśnie święcił swe triumfy kapitalizm, wobec czego trudno było znaleźć dla niej jakieś poważniejsze i żywsze poparcie. Jednak z czasem, gdy po wojnie europejskiej wystąpiły w całej pełni zgubne skutki wybujałego kapitalizmu a koncepcje socjalistyczne tak odstraszająco zarysowały się na gruncie eksperymentu sowieckiego, zaczął sobie korporacjonizm żłobić powoli swoje drogi. Niektóre jego założenia zaczęły sobie państwa przyswajać zupełnie podświadomie, boć nikt chyba temu nie zaprzeczy, że np. belgijskie obowiązkowe komisje porozumiewawcze dla pracodawców i pracobiorców, stała konferencja prezesów izb rolniczych we Francji, komisje parytetyczne dla ustalania taryfy płac i warunków pracy w Anglii, wreszcie niektóre pomysły i zarządzenia w dziedzinie społeczno-gospodarczej prezydenta Roosevelta — wyrosły de facto z ducha

korporacjonizmu. Mamy poza tym państwa, które z całą świadomością studiować zaczęły założenia korporacjonizmu i przystąpiły u siebie do rozbudowy ustroju opartego na jego zasadach. A więc w pierwszej linii Italia—Austria—Portugalia.

W państwach o ustroju korporacyjnym życie ekonomiczno-społeczne organizowane ma być przez samych zainteresowanych. Oni — pracodawcy i pracobiorcy — zgrupowani w powołanych w tym celu przez rząd i przez rząd kontrolowanych organizacjach, mają obowiązek organizować produkcję, harmonizować ją z potrzebami konsumcji, układać stosunki pomiędzy wytwórcami tej samej kategorii tudzież wytwórcami różnych kategoryj, ustalać wysokość wynagrodzeń za pracę oraz wysokość procentów od kapitału, rozstrzygać spory, określać warunki sprzedaży — a kiedyś w przyszłości może nawet organizować sprawy dotyczące opieki społecznej i kredytu, a wszystkim zaś tym kierować pod kątem widzenia dobra powszechnego.

Niektórzy są zdania, że system korporacyjny jest nie do pomyślenia przy ustroju parlamentarnym, że zgadza się jedynie z systemem dyktatury. Inni sądzą jednak inaczej. Zagadnienie jest trudne. Zdaje się jednak, że ci co potrafili zrozumieć istotę korporacjonizmu i wczuć się w jego ducha, znajdą w nim również bez trudu rozwiązania właściwe duchowi każdego narodu. Jedno jest faktem, że w ustroju korporacyjnym państwo obdarzone być musi silnym autorytetem. Ale dla osiągnięcia tego niekonieczną wszak jest dyktatura. System korporacyjny zwalnia państwo, a w konsekwencji i parlament, ze znacznej części ich obecnych obowiązków, które przechodzą na korporacje, a tym samym zmniejszyć może w znacznym stopniu niedomagania dzisiejszego parlamentaryzmu.

Ideą korporacjonizmu powoduje wysoki cel społeczny. Ma on wnieść w życie więcej poczucia sprawiedliwości, postawić w miejsce egoizmu i walki klas troskę o dobro zbiorowe, uprzystępnić szerokim masom dobrobyt, wyprowadzić świat pracy z mroków, w których dotychczas przebywa—na światło dzienne.

II.

Należy jednak zauważyć, że korporacjonizm nie jest jednolitym, zwięzłym programem. Odróżnić w nim można pewne kierunki dość zasadniczo nawet różniące się od siebie. Dwa kierunki główne, to 1. korporacjonizm autorytatywny (państwo totalne) i 2. korporacjonizm społeczny albo demokratyczny (korporacjonizm, jako samorząd społeczeństwa pod kontrolą państwa). Można by go również nazwać chrześcijańskim.

Od razu podkreślić tu należy, że ustrój korporacyjny czyli stanowo-zawodowy, jak go rozumie socjologia katolicka, reprezentuje ten ostatni właśnie kierunek i różni się zasadniczo od zastosowanego w Italii swym poglądem na rolę państwa. Italski bowiem głosi omnipotencję państwa (kierunek autorytatywny), podczas gdy w koncepcji katolickiej jest państwo tylko naturalną emanacją społeczeństwa.

U nas w Polsce daje się od dawna wyczuwać potrzeba ugruntowania życia społecznego i gospodarczego przez nadanie mu form ustrojowych, dopasowanych możliwie do dzisiejszych stosunków gospodarczo-społecznych, tak bardzo odmiennych od dawnych, a powstałych jako konieczny wynik politycznych, moralnych i materialnych skutków wielkich powojennych przeobrażeń. Potrzeba ta istnieje — ale nie umiano dotychczas nadać jej odpowiednich form. Pomysły, które od czasu do czasu wypływają na powierzchnię życia, nie należą—jak dotychczas — do szczęśliwych, ale — co najważniejsza—nie znajdują odgłosu w szerszych masach społeczeństwa.

Ideałem pewnych sfer zdaje się być państwo totalne. Państwo totalne, podporządkowane woli jednego „wodza" (w Niemczech „Fuehrer"), wybijającego się ponad tłum energią, zasługą, ofiarnością, nieprzeciętnymi zdolnościami, zrozumiałe być może w czasach, w których narodowi przypadać — zdawałoby się — winna, obok państwa, coraz większa i poważniejsza rola kierownicza—tylko na krótką stosunkowo metę, to znaczy dla przeprowadzenia nawy państwowej po przez jakieś szczególnie trudne i burzliwe chwile dziejowe, w których dokoła jednej żelaznej

woli skupia się naród cały i jej się podporządkowuje. Ale uważać tego rodzaju formę rządów, za rządy normalne — wśród narodów o wyższej kulturze—sądzę, że nie można. Albowiem ta forma rządzenia prowadzić musi z konieczności do etatyzmu i supremacji biurokratycznego ducha, do ograniczenia wolności w każdej dziedzinie życia, wreszcie do systemu monopartyjności. Państwo totalne wchłania w siebie społeczeństwo, wyjaława je, obniża z czasem godność jednostki, przyzwyczajając ją wyłącznie do słuchania „rozkazów" z zatraceniem własnej indywidualności. W ten sposób zanika w społeczeństwie prywatna inicjatywa, a w konsekwencji obniża się jego kultura. Państwo totalne względnie „totalizujące" (bo są i takie) popełnia nadto jeden duży grzech przeciwko narodowi: zaprzepaszcza tkwiące w nim potencjalnie siły twórcze i duże nieraz talenty, nie dając im możliwości rozwoju lub ograniczając bezmiernie pole działania. To się później odbija wysoce ujemnie na całokształcie spraw państwa.

Państwu siła jest potrzebna. To fakt. Ale społeczeństwu — jak ktoś słusznie zauważył – potrzebne jest życie. To także fakt. Toteż obowiązkiem jest rządu dać społeczeństwu to życie i zapewnić mu możność jego rozwoju. Społeczeństwo chce żyć—nie wegetować tylko. Rządy winny opierać się o społeczeństwo, być z nim w ścisłym kontakcie, bo inaczej zawisną w powietrzu, jak ten most na rzece, pod którym płyną fale bez najmniejszej z nim styczności. One sobie—on sobie.

Dlaczego w Polsce tak mało wiedzą na ogół o korporacjonizmie? Dlaczego miarodajne sfery tak mało się nim interesują? Mówię oczywiście o korporacjonizmie demokratycznym czyli zgodnym z założeniami socjologii katolickiej. Trzeba przyznać, że to jest dziwne i trudne do wytłumaczenia, zwłaszcza gdy sobie uprzytomnimy, że Polska jest przecież państwem chrześcijańskim i że jest w fazie poszukiwania nowych form ustrojowych.

III.

Czymże jest ten chrześcijański względnie demokratyczny korporacjonizm? Postaram się to pokrótce wyłożyć.

To com w poprzednim rozdziale napisał o silnym państwie

i prawach społeczeństwa, stawia nas od razu wobec kapitalnego zagadnienia: jakżeż to zrobić, żeby państwo było silnym wewnętrznie, a jednocześnie społeczeństwo otrzymało w nim pełnię życia, to znaczy żeby w tym silnym państwie człowiek był wolny w najpoważniejszym tego słowa znaczeniu?

W pięknym swym liście pasterskim „O chrześcijańskie zasady życia państwowego" (r. 1932) mówi ks. Prymas August Hlond, między innymi, że jednostka ludzka istniała wpierw niż państwo i posiada swe przyrodzone prawo. Nie wolno jej przeto w organiźmie państwowym przekreślać, bo państwo nie jest celem dla siebie, ani jest celem człowieka, ale celem i przeznaczeniem państwa jest dobro jednostek, czyli państwo jest dla obywateli, a nie obywatele dla państwa. Wspomniany list pasterski zawiera wskazania dla chrześcijan, chcących budować swe państwo na chrześcijańskich zasadach. Nie wolno zatym w chrześcijańskim państwie przekreślać jednostki w organizmie pańtwowym. Społeczeństwo musi mieć głos i prawo do życia.

Korporacjonizm daje mu to prawo. W swej głośnej encyklice o odnowieniu porządku społecznego „Quadragesimo anno" powiada Papież Pius XI, że głównym celem i dążeniem państwa, jak również każdego dobrego obywatela, ma być dążenie do zakończenia „walki klas", wywołania natomiast zgodnej współpracy wszystkich „zawodów". Papież kładzie tu nacisk nie tyle na słowo „klasa", ile na „walkę" klas, bo podział społeczeństwa na klasy nie ma w sobie nic zdrożnego — zdrożną natomiast jest walka, którą głoszą z dziwną zaciekłością zwolennicy marksizmu, dzieląc społeczeństwa na wrogie sobie obozy i rozpalając namiętności ludzkie do ostatecznych granic. Jest rzeczą konieczną — głosi Papież — ażeby polityka społeczna zajęła się rekonstrukcją organizacyj zawodowych. Niezgoda dwóch obozów — dających pracę i poszukujących pracy—zamieniła dziś rynek pracy w plac boju. Temu największemu złu, które popycha ku zgubie społeczeństwa ludzkie, powinno się jak najprędzej zaradzić. Ale to się da tylko wówczas osiągnąć, gdy po usunięciu przeciwieństw, utworzone zostaną należycie zorganizowane człony organizmu społecznego, do których ludzie zaliczani będą nie według stano-

wisk, jakie zajmują na rynku pracy, lecz według zawodów, które wykonują.

Te człony społecznego organizmu, o których wspomina Papież, to są właśnie korporacje, powoływane do życia na zasadzie wspólności zawodów, a łączące niejako pod jednym dachem zarówno pracodawców jak i pracobiorców. Chodzi o to, by usuwać to wszystko co ludzi dzielić może, a wysuwać na plan pierwszy to, co ich łączy, względnie kiedyś może łączyć.

Korporacjonizm chrześcijański czyli demokratyczny dąży do możliwie szerokiej rozbudowy sieci korporacyjnej, nie poprzestając na zawodach wyłanianych przez życie gospodarcze, ale sięgając do wolnych zawodów, a nawet w dziedzinę sztuki i kultury. Korporacje mają być instytucjami prawa publicznego, na co specjalną należy zwrócić uwagę. To ma ogromne znaczenie—nie wolno bowiem zapoznawać tego wychowawczego wpływu, jaki instytucje prawno-ustrojowe wywierają na życie narodu. Korporacje winny korzystać z szerokiej autonomii, którą im nadaje władza ustawodawcza państwa, przyznając korporacjom prawo wydawania w określonych ustawowo granicach rozporządzeń z mocą ustawy oraz obowiązujących zarządzeń administracyjnych. Władza ustawodawcza państwa winna również przyznać korporacjom prawo sprawowania jurysdykcji sądowej w określonych granicach jej właściwości czyli sankcjonować t. zw. sądownictwo korporacyjne.

Kierownictwo życia gospodarczego i kulturalnego narodu obejmą w ten sposób ludzie fachowi, specjaliści w swoich zawodach, obeznani gruntownie i praktycznie ze sprawami, które będą podlegały ich kompetencji, a nie wyrokujący o nich od zielonego stolika względnie na zasadzie nie zawsze miarodajnej opinii takiego lub innego referenta. Jak bardzo na tym zyskają sprawy państwa, tego nie potrzeba podkreślać.

Powie kto, że tak pojęte korporacje mogłyby jednak w pewnych okolicznościach stworzyć coś w rodzaju państwa w państwie. Teoretycznie jest to zupełnie możliwe. Ale właśnie dlatego podkreślają wszyscy katoliccy socjologowie—a zwłaszcza Papież Pius XI—jak najwyraźniej, że korporacje mają pozostawać

pod ścisłą kontrolą państwa i pod jego władzą. Mają państwo wyręczać w pewnych zadaniach—nigdy usuwać.

Pojęte i ujęte w sposób wyżej przytoczony korporacje, dadzą społeczeństwu to życie, którego się ono domaga — żeby nie skarleć, a państwu potrzebną siłę. Państwo dzierży władzę i przeprowadza kontrolę. Opierając zaś swą politykę na opinii i sądach zorganizowanego według zawodów, pracującego zgodnie i wysoce kompetentnego w sprawach, które ma rozstrzygać, społeczeństwa, ułatwia sobie państwo w wysokim stopniu zarówno tworzenie jak i wykonywanie władzy.

Ale korporacjonizm ma spełnić względnie ułatwić jeszcze jedno kapitalne zadanie: ma przywrócić sens produkcji gospodarczej, który ona w okresie liberalizmu straciła. Dawny system ekonomiczny, polegający na „automatycznym" regulowaniu sił, tak zwany „laisser—faire'yzm", legł w gruzach po wojnie światowej. Życie gospodarcze skomplikowało się w wysokim stopniu. Przy dawnym—przedwojennym — stanie ogólnej stabilizacji, otrzymywaliśmy pod wpływem działania prawa popytu i podaży—natychmiastową reakcję. Dziś — gdy „stabilizacja" przypomina raczej owe zielone winogrona, na które spogląda pożądliwym okiem lis z bajki Lafontaine'a—dziś nastąpiła pewnego rodzaju adaptacja w stosunkach gospodarczych, dzięki której ludzie nie „odprężają się" już tak prędko i szybko, jak za dawnych czasów i dlatego prawo podaży i popytu działa dziś z dużym opóźnieniem albo też wcale nie działa. Reszty dopełniły zmowy przedsiębiorców, kartele, monopole jawne i ukryte.

W encyklice „Quadragesimo anno" zwalcza Papież Pius XI wspomniany wyżej pogląd. Jak jedność ludzkiej społeczności nie może zasadzać się na przeciwieństwie „klas"—powiada—tak również nie wolno prawdziwego porządku życia gospodarczego pozostawiać swobodnej i niczym niekrępowanej walce sił. Z tej bowiem zasady, jako ze źródła zatrutego, wypłynęły wszystkie błędne doktryny ekonomiki „indywidualistycznej", która—zapominając czy też nie zdając sobie sprawy z tego — że życie gospodarcze ma również swą stronę społeczną i moralną, utrzymywała, że uważać je należy za wolne pod każdym względem,

a przeto niezawisłe od władzy państwowej. Miało ono znaleźć dla siebie czynnik normujący w „przetargu“ czyli w wolnym ubieganiu się współzawodników, co rzekomo kierować nim miało o wiele lepiej i skuteczniej, niż wszelka ingerencja umysłu ludzkiego. Przypuszczenia te okazały się błędnymi. Dlatego jest rzeczą nader konieczną—konkluduje Papież—by życie gospodarcze poddać na nowo i podporządkować prawdziwej i skutecznej zasadzie kierującej.

„Laisser faire'yzm" legł w gruzach. Interwencja państwowa stała się koniecznością. Idzie tylko o to, jak daleko ma ona sięgać i jakie obejmować dziedziny. Posunięta zbyt daleko—przeradza się bowiem łatwo w suchy biurokratyzm i poczyna etatyzować życie gospodarcze, podcinając inicjatywę prywatną. Lepiej i praktyczniej jest przeto, gdy państwo odda kierownictwo spraw gospodarczo-społecznych doświadczonym, fachowym instytucjom, wyrosłym bezpośrednio z życia gospodarczego, tj. korporacjom, zachowując sobie oczywiście ścisłą nad nimi kontrolę, rozstrzygając ewentualne konflikty między nimi i bacząc, by ich robota szła zawsze po linii dobra powszechnego.

Poza tym — nie należy sobie bynajmniej wyobrażać, jakoby z chwilą powstania korporacyj ustać miały i zawiesić swą działalność wszelkie inne zrzeszenia i porozumienia wśród pracodawców i pracobiorców. Raczej przeciwnie — życzyć by sobie należało, ażeby jak najszerzej rozbudowane zostały związki zawodowe robotników i pracowników. Niechby istniały również, obok nich, porozumienia przedsiębiorców, jako prywatne, społeczne zrzeszenia. I jedno i drugie jednak z zastrzeżeniem, że nad nimi istnieć będą i działać korporacje poszczególnych zawodów, wyposażone w prawno-publiczne kompetencje dla pilnowania pokoju społecznego.

IV.

A teraz sprawa najważniejsza, chociaż nie przeczę—że trudna: jak związać ideę korporacjonizmu z realnym życiem, w szczególności—jak ją zastosować do warunków polskich?

Dwie są metody tworzenia korporacyjnej organizacji życia

ekonomicznego, społecznego i ewentualnie kulturalnego. Albo ustawodawca wprowadza drogą szczególnej ustawy jednolity system związków zawodowych i sam ustala jego ramy oraz mechanizm. Tak postąpiły rządy Italii, Austrii i Niemiec. Albo też państwo pozostawia odnośną inicjatywę społeczeństwu, ograniczając się do nadzoru i opieki, tudzież usuwania ewentualnej opozycji mniejszości. Belgijscy, holenderscy, francuscy, szwajcarscy angielscy i amerykańscy socjologowie i mężowie stanu stawiają wyżej tę ostatnią metodę. Pierwsza przeprowadza reformę szybciej i usuwa od razu wszelkiego rodzaju przeszkody utrudniające jej realizację—druga jest powolniejszą, ponieważ kroczy etapami i działa więcej perswazją i przykładem. Przy jej stosowaniu otrzymuje atoli każdy zawód w rezultacie taką formę organizacyjną, jaka odpowiada ściśle jego naturze i potrzebom, ponieważ utworzoną zostaje na podstawie doświadczenia, a nie z góry narzuconego planu. Takie stopniowe organizowanie się korporacyj jest zresztą ważne również i ze względu na konieczność rozwoju ducha i zmysłu korporatywnego jako też na tworzenie koniecznego personelu. Znaleźć personel kierowniczy, któryby stanął odrazu na wysokości zadania—jest rzeczą bardzo niełatwą. A cóż dopiero mówić o duchu, któregoby należało tchnąć w organizację.

Sądzę, że naturze i warunkom polskim odpowie lepiej ta druga metoda. To też wychodząc z jej założeń, będę już snuł dalsze moje wywody.

Zacznę od konstytucji. Mam wrażenie, że kto się wczyta uważnie w polską ustawę konstytucyjną z dnia 24 marca 1935 r. nie potrafi oprzeć się wrażeniu, że niektóre jej artykuły mają charakter—powiedziałbym — praekorporacyjny. Przemawia przez nie coś z ducha korporacjonizmu, jakkolwiek nie objawia się on jeszcze w całej pełni. Przytoczę główniejsze:

Art. 4.

(1) W ramach Państwa i w oparciu o nie kształtuje się życie społeczeństwa.

(2) Państwo zapewnia mu swobodny rozwój, a gdy tego dobro powszechne wymaga, nadaje mu kierunek lub normuje jego warunki.

(3) Państwo powoła samorząd terytorialny i gospodarczy do udziału w wykonywaniu zadań życia zbiorowego.

Art. 5.

(1) Twórczość jednostki jest dźwignią życia zbiorowego.

(2) Państwo zapewnia obywatelom możność rozwoju, ich wartości osobistych oraz wolność sumienia, słowa i zrzeszeń.

(3) Granicą tych wolności jest dobro powszechne.

Art. 8.

(1) Praca jest podstawą rozwoju i potęgi Rzeczypospolitej.

(2) Państwo roztacza opiekę nad pracą i sprawuje nadzór nad jej warunkami.

Państwo dąży do zespolenia wszystkich obywateli w harmonijnym współdziałaniu na rzecz dobra zbiorowego.

Art. 72.

(1) Administracja państwowa jest służbą publiczną.

(2) Administrację państwową sprawuje:

a) administracja rządowa,
b) samorząd terytorialny,
e) samorząd gospodarczy.

Art. 75.

Stosownie do podziału na obszary administracyjne powołuje się do urzeczywistniania zadań administracji państwowej w zakresie potrzeb miejscowych samorząd wojewódzki, powiatowy i gminny.

(2) Samorządy mają prawo w zakresie ustawą oznaczonym wydawać dla swego obszaru normy obowiązujące pod warunkiem zatwierdzenia tych norm przez powołaną do tego władzę nadzorczą.

(3) Samorządy mogą być łączone w związki dla wykonywania zadań szczególnych.

(4) Ustawa może nadać związkom osobowość publiczno-prawną.

(5) Nadzór nad działalnością samorządu sprawuje Rząd przez swoje organa lub przez organa samorządu wyższego stopnia.

Art. 76.

(1) Dla poszczególnych dziedzin życia gospodarczego powołuje się samorząd gospodarczy, obejmujący izby rolnicze, przemysłowo-handlowe, rzemieślnicze, pracy, wolnych zawodów oraz inne zrzeszenia publiczno-prawne.

(2) Ustawy mogą łączyć izby w związki i nadawać im osobowość publiczno-prawną.

(3) Do rozważania zagadnień dotyczących całokształtu życia gospodarczego, opiniowania o projektach ustaw gospodarczych, tudzież harmonizowania poczynań w poszczególnych gałęziach gospodarstwa narodowego—może być ustawą powołana Naczelna Izba Gospodarcza.

(4) Nadzór nad działalnością samorządu gospodarczego sprawuje Rząd przez powołane do tego organa.

Artykuły powyższe są dość znamienne. Zwrócę poza tym uwagę na kilka charakterystycznych zdań twórców projektu konstytucji, zamieszczonych w uwagach wstępnych do konstytucji. A więc:

a) Chodzi o takie ujęcie organizacji Państwa Polskiego, któreby zapewniło siłę i skuteczność działania władzy wykonawczej, a równocześnie pozwoliło nastrojom i potrzebom społeczeństwa znaleźć swój wyraz wewnętrzny i przejawiać swą wolę polityczną.

b) Zachowując podstawy demokratyczne, projekt zmierza do tego, aby demokracja stała się czynnikiem twórczym w Państwie.

c) W przeciwieństwie do koncepcji państwa faszystowskiego, hitlerowskiego czy sowieckiego, projekt buduje pomyślność Państwa Polskiego na inicjatywie i dzielności jednostek i dąży do wytworzenia takich warunków, w których jednostka mogłaby wykrzesać największy wysiłek zarówno dla siebie, jak i dla Państwa.

d) Wysiłku tej miary i o takim napięciu, wysiłku opatrzonego taką sankcją, nie może dać zautomatyzowana jednostka, może go dać tylko człowiek wolny, świadomy związku, który go z całością łączy, i dlatego nie tylko w interesie jednostki, jak w

koncepcji liberalizmu, ale i w interesie zbiorowości leży zapewnienie każdemu obywatelowi możności rozwoju jego wartości osobistych i jego twórczości indywidualnej, gdyż ona jest „dźwignią życia zbiorowego".

e) Interwencjonalizm państwowy jest koniecznością, którą uznają dzisiaj nawet wyznawcy liberalizmu klasycznego i spór toczy się właściwie tylko o granice tego interwencjonizmu, ale już nie o samą jego zasadę.

Wreszcie:

f) I dlatego musimy uważać i uważamy projekt obecny nie za punkt końcowy w organizacji narodu i państwa, a jedynie za pewien etap rozwojowy.

Wydaje mi się, że wszystkie te zadania mogłyby się śmiało zmieścić w moich rozważaniach o istocie korporacjonizmu i nie raziłyby tam wcale. Zdanie ostatnie otwiera na oścież drogę ewentualnym studiom nad ustrojem korporacyjnym w Polsce.

Dlatego też twierdzę, że stopniowe wprowadzanie w życie polskie tego ustroju nie powinno by natrafić na zbyt duże trudności, ani dla przyczyn istotnych, ani też formalnych. Konstytucja polska zawiera wyraźne predyspozycje w tym kierunku.

Przechodząc na grunt praktyczny sądzę, że należało by całą pracę podzielić na etapy.

Etap I.

W tym pierwszym etapie trzeba by zwrócić szczególniejszą uwagę na wcielenie w życie—przeniesienie z teorii i papieru—do rzeczywistości—samorządu terytorialnego. Samorząd ten sprawuje według art. 72 Konstytucji (poza administracją rządową oczywiście i samorządu gospodarczego) administrację państwową. Do tej trudnej i odpowiedzialnej pracy musi się społeczeństwo zaprawić, jeżeli ma je odpowiednio wykonać.

Jednocześnie należało by w tym etapie pogłębić prace powołanych już do życia instytucyj samorządu gospodarczego, a więc izb przemysłowo-handlowych, rolniczych, rzemieślniczych, tudzież przystąpić do założenia przewidywanej od dawna Izby Pracy. Ustrój stanowo-zawodowy demokratyczny czy też społeczny

przewiduje coprawda—jak wiemy—korporacje, łączące pod jednym dachem pracodawców i pracobiorców. Izby Pracy są wyraźnym zaprzeczeniem tej zasady. Niemniej przeto uważałbym ich powstanie w tej właśnie formie w I etapie za pożądane ze względu na konieczność zapoznania świata pracy (najemnej) z duchem i istotą zadań tego rodzaju członów organizmu samorządowego. Korporacjonizm wymaga przygotowania. Ustrój korporacyjny jest ustrojem dla społeczeństw, które już zdobyły pewien stopień kultury. W samorządzie zaś wyrabiają się ludzie do pracy społecznej.

Nie potrzebuję chyba na tym miejscu powtarzać, że w ciągu tego etapu rozwijać by się winny i pogłębiać ideowo wszelkie związki zawodowe robotnicze i pracowników oraz zrzeszenia pracodawców o charakterze gospodarczo-społecznym.

Etap II.

Po tych pracach, którebym nazwał przygotowawczymi, trzeba by przejść, w II etapie, do dalszej rozbudowy samorządu gospodarczego, ale już wyraźnie w duchu ściśle korporacyjnym. Przeglądając artykuły Konstytucji z dnia 24 marca, dotyczące samorządu, odnoszę wrażenie, że toby nie wymagało żadnych zmian konstytucyjnych, że przy szerokiej interpretacji tych artykułów przebudowa ta dałaby się zmieścić w ramach obowiązującej dziś Konstytucji.

Czy przejście od dziś istniejącego stanu rzeczy, to znaczy od izb przemysłowo-handlowych, rolniczych, rzemieślniczych, od izb lekarskiej, adwokackiej, notarialnej, do ustroju korporacyjnego,— nastręczałoby dużo trudności? Oczywiście. Nie tyle jednak —sądzę—ile by się na pierwszy rzut oka zdawać mogło. Przede wszystkim zakres działania korporacyj musiałby być szerszy i bardziej pogłębiony, niż zakres działania dzisiejszych izb. Poza tym korporacje łączyć by musiały pod jednym dachem pracodawców z pracobiorcami, co nie ma miejsca w izbach dziś istniejących, a co stanowi konieczny warunek korporacjonizmu społecznego. Wiec trzeba będzie przystąpić do kasowania izb pracy i rozmieszczania ich przedstawicieli, stosownie do wykonywanych przez nich zawodów, po odnośnych korporacjach. To może przed-

stawiać nie lada trud, a w naszych warunkach wymagałoby ewentualnie dużej umiejętności postępowania.

Sporo pracy i dużo uwagi należało by również poświęcić ordynacjom wyborczym. Błędy lub niedociągnięcia w tej dziedzinie mogłyby bowiem mieć skutki nieobliczalne.

Dalszą fazę tego etapu wypełniłoby powoływanie do życia — w miarę potrzeby i zgodnie ze słusznymi i odpowiednio umotywowanymi żądaniami społeczeństwa — nowych korporacyj, nie tylko z zakresu życia gospodarczego, ale i wolnych zawodów, sięgając nawet w dziedzinę kultury i sztuki. Państwo musiałoby oczywiście nad tym czuwać, by nie powstawały korporacje niepotrzebne i by ich liczba nie rozrastała się nadmiernie.

Według rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 15 lipca 1927 r. o izbach przemysłowo-handlowych, podpada pod pojęcie przemysłu i handlu, w rozumieniu tego rozporządzenia, także górnictwo oraz przedsiębiorstwa finansowe, przewozowe, ekspedycyjne, ubezpieczeniowe, komisowe i pośrednictwo handlowe. Czy w przyszłym ustroju stanowo-zawodowym nie należało by niektórych z nich wydzielić w oddzielne korporacje, nad tym trzeba by się głębiej zastanowić. Przypuszczalnie—tak. Oddzielną korporację powinien by stworzyć stan urzędniczy. Z nazwą stanu urzędniczego w znaczeniu społecznym, nie chciałbym łączyć pojęcia biurokracji, kasty urzędniczej, jaka się wytworzyła w epoce absolutyzmu, jak wiadomo, i — niestety — przetrwała częściowo do naszych czasów. Nie wątpię, że duch korporacjonizmu położyłby jej prędko koniec.

Przy wyznaczeniu siedzib poszczególnych korporacyj i granic ich działalności będzie musiał być uwzględniany istniejący podział obszaru państwa na województwa i powiaty.

Jeszcze parę słów o technikach. Właściwie nie należą oni do zawodów wyzwolonych w znaczeniu ścisłym, ponieważ współdziałają bezpośrednio w produkcji materialnej, w charakterze kierowników. Zwykle jednak zalicza się ich do tej kategorii pracowników z powodu ich usług przeważnie umysłowych.

Etap III.

W tym trzecim etapie musielibyśmy skończyć z rozbudową poszczególnych korporacyj i powołać do życia, drogą odpowiednich wyborów, Najwyższą Radę Korporacyjną. Ponieważ w p. 3 art. 76 Konstytucji mowa jest o możliwości powołania odnośną ustawą Naczelnej Izby Gospodarczej, przeto sprawa ta nie nasuwałaby — sądzę—żadnych większych trudności. Trudności te nastąpiłyby dopiero z chwilą postawienia wniosku o skasowanie Sejmu i przelania jego funkcyj na wspomnianą wyżej Radę. A wniosek taki należało by — w moim głębokim przekonaniu — bezwarunkowo postawić. Bo trzeba sobie wyraźnie powiedzieć, że Sejm nasz się przeżył. I przed majem—i po maju—miał swoje duże wady, z których zgoła nie najmniejszą jest niedostateczna na ogół kompetencja posłów. Temu zaradziłby, bez żadnej wątpliwości, ustrój korporacyjny. Konstytucja z 24 marca ograniczyła znacznie funkcje Sejmu. Radzie Najwyższej Korporacyjnej trzeba będzie przyznać ewentualnie szersze atrybucje. To wymagałoby pewnych zmian Konstytucji. Przeprowadzenie ich nie byłoby rzeczą trudną. Według art. 80 zmiana Konstytucji może być dokonana z inicjatywy Prezydenta Rzeczypospolitej, Rządu lub 1/4 ustawowej liczby posłów. Ustawa zmieniająca Konstytucję z inicjatywy Prezydenta Rzeczypospolitej wymaga zgodnych uchwał Sejmu i Senatu, powziętych zwykłą większością głosów; z inicjatywy zaś Rządu lub Sejmu—zgodnych uchwał, powziętych większością ustawowej liczby posłów i senatorów. Skoroby ustrój stanowo-zawodowy i te ogromne korzyści, jakie by on przynieść mógł państwu i społeczeństwu, znalazły zrozumienie u sfer miarodajnyeh Polski, przeprowadzenie wspomnianych wyżej zmian konstytucyjnych byłoby już tylko formalnością.

Senat, jako druga Izba Ustawodawcza, powinien by pozostać. Członkowie jego wyszliby z wyborów korporacyjnych. Pewna ich część (1/3, jak obecnie) mogłaby być mianowana przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Dałem tu krótki i bardzo pobieżny szkic tego, jakby na naszym gruncie, podług mojego zdania, podejść należało do realizacji ustroju korporacyjnego. Spodziewam się, że dyskusja roz-

winie poszczególne tezy tego szkicu—podda je krytyce—niektóre może odrzuci lub zmieni. O to właśnie idzie. Trzeba, by zagadnienie ustroju korporacyjnego weszło w Polsce na porządek dzienny.

Dalsze prace, tego tematu dotyczące, objąć by winny, w moim przekonaniu:

1. Możliwie szczegółowy projekt przebudowy dzisiejszych izb na korporacje.

2. Rozważania nad zagadnieniem ordynacyj wyborczych i odnośne projekty.

3. Projektowaną przebudowę w świetle cyfr. Ramy budżetu.

Zadanie trudne, zwłaszcza jeżeli chodzi o punkt 3. Ale trzeba się go podjąć, jeżeli sprawa ma ruszyć z miejsca. Przy wprowadzaniu ustroju korporacyjnego zostałyby mocno poredukowane różne biura ministerialne. Rząd zatrzymałby sobie niewielką stosunkowo liczbę urzędników, ale za to wyborowych i dobrze płatnych, zdatnych do rozumnej i fachowej kontroli. Natomiast rozbudowany by został cały aparat korporacyjny. Jeżeli o budżet chodzi, mielibyśmy więc z jednej strony do czynienia z dużymi oszczędnościami, z drugiej zaś operowalibyśmy cyframi, których wysokość nie sposób dziś określić. Potrzebna jest do tego wnikliwa analiza ogromnego materiału cyfrowego, który na razie nie jest dla nas dostępny.

Przy końcu niniejszego szkicu pragnąłbym gorąco podkreślić fakt, że ustrój korporacyjny zmierza nie tylko do złagodzenia, ale do wyraźnego rozwiązania t. zw. kwestii społecznej, tej rany krwawiącej od całych stuleci na żywym ciele organizmów społecznych. Kwestia robotnicza jest typowym objawem kwestii społecznej. W ostatnich latach, na tle kryzysu światowego wyrosła ona do olbrzymich rozmiarów. Jest czas najwyższy, by wysuniętą została na plan pierwszy, *wyraźnie pierwszy* i nie w programach tylko, w przemówieniach, nie w stosowaniu półśrodków, ale w mocnej i zdecydowanej podstawie całego społeczeństwa, zorganizowanego w fachowych korporacjach, grupujących przy sobie, przy jednym stole obrad, świat pracy obok tych, którzy mu tę pracę dają. Dość walki klas. Niech zbliżą się ku sobie

i rozpoczną zgodną współpracę—stany i zawody. Państwo da im opiekę i roztoczy nad nimi kontrolę. A państwo—żeby móc stawić czoło zewnętrznym niebezpieczeństwom, musi być silnym od wewnątrz. Tę siłę wewnętrzną da mu mocna i fachowa organizacja społeczeństwa w korporacjach.

Szanownym Prenumeratorom i Czytelnikom „Prądu" serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne składa

REDAKCJA i ADMINISTRACJA „PRĄDU"

DOKUMENTY.

Wnioski ogólne Tygodnia Społecznego w Wersalu.

Wypadki, jakie w dniach dzisiejszych mają miejsce w różnych punktach świata, u drzwi Europy w Afryce północnej, w Syrii, w Palestynie, w Hindostanie, Chinach, Stanach Zjednoczonych ukazują nam rozmaite grupy ludnościowe we wzajemnych konfliktach. Walki te nie toczą się o takie czy inne odrębności w organizacji rodzinnej, terytorjalnej lub politycznej właściwej tym grupom ludnościowym, one dotyczą także zagadnień ich bytu, form życiowych, stosunków pokojowych z innymi narodami i zasady współżycia między władzami a ludnością miejscową, specjalnie tam, gdzie istnieją stosunki kolonialne, protektoratowe lub mandatowe.

* * *

Obok tych konfliktów w przestrzeni, wybuchają konflikty w czasie, starcia dwóch cywilizacji, tej która istnieje, z tą która

chce zapanować w danym środowisku. Konflikt tego rodzaju wytworzył w świecie komunizm. Rosja jest terenem doświadczalnym. W razie powodzenia ruch ten będzie dążył do zdobycia coraz to dalszych ziem, i całej ludzkości ponieważ granice obecne są przypadkowe i tymczasowe.

*
*   *

Co do planu materjalnego, technicznego a nawet prawnego rozmaite cywilizacje świata, jakiekolwiek istnieją dotychczas między niemi różnice, dążą do ujednostajnienia. Przeciwnie duszą ludzkości szarpią dążenia przeciwne, interesy wyłączne, dzikie nacjonalizmy, nie dające się uzgodnić ideologie. To jest spór fałszywych bogów.

*
*   *

Czy będzie więc wojna i całkowite zwaśnienie ludzkości? To zagadnienie ważne i aktualne chciał zbliska rozpatrzyć Tydzień Społeczny w Wersalu.

*
*   *

Jakie znaleść rozwiązanie? Czy szukać go z nowych ideologiach, które usiłują kierować orientacją polityczną, ekonomiczną i kulturalną narodów? Czy może w Mamonie czy władczej technice, kulcie narodu, państwa, rasy lub krwi? czy w bezwzględnym ideale szczęścia doczesnego? Nie, bo te bóstwa, nie łagodząc konfliktu, bardziej go jeszcze podniecają i zaostrzają.

Co do metod czysto politycznych, czy ekonomicznych, były by one nie mniej bezcelowe, gdyby chciały tylko stosować prawo silniejszego, nie licząc się ze sprawiedliwością i godnością osoby ludzkiej, nietykalną u ludów wszystkich ras, kolorów i cywilizacji.

Istnieje doktryna życiowa, która okazała swą wartość w stosunkach z najróżnorodniejszymi cywilizacjami: ona to głosi, „że nie ma już więcej Greka, ani Żyda, obrzezanego, czy nieobrzeza-

nego, barbarzyńcy, Scyty, niewolnika, ani wolnego, ale że we wszystkich wszystkim jest Chrystus". Ona przeniknęła do cywilizacji nader różnorodnych i w naszych czasach ma wszędzie swych wyznawców i głosicieli.

Katolicyzm nie ujednostajnia wszystkich form życia, wszystkich odrębności materialnych, technicznych, kulturalnych cywilizacji. Faktycznie katolicyzm przez ciąg historii zmieszał się z różnymi cywilizacjami nie zlewając się jednak z żadną, nie łamiąc zwyczajów, które nie sprzeciwiają się prawu naturalnemu. Natomiast udoskonalił wszystkie cywilizacje, z którymi się zetknął. Pracuje bez ustanku nad ustanowieniem pokojowych stosunków cywilizacyjnych, nad zapewnieniem pierwszeństwa prawa boskiego miłości, która jest żródłem duchowego pokrewieństwa i łączy wszystkich ludzi, wszystkie cywilizacje.

Katolicyzm pomaga w uzgodnieniu poszczególnych cywilizacji, gdyż stwarza atmosferę nadprzyrodzoną i bratnią, niezbędną dla pełnego rozwoju każdej z nich zgodnie z wymaganiami prawa naturalnego.

Każdy przeto katolik, godny tego miana, bez względu na miejsce i urząd, jakie zajmuje w świecie, powinien być posłannikiem, wychowawcą, doskonałym wzorem prawa miłości. Może nim być tylko pod warunkiem, że nie wprowadzi rozdwojenia w swoje życie i działalności religijnej i działalności swej doczesnej, nie rozdzieli tak, jakby były sobie obce.

Jeśli w przeszłości mogły być popełnione nadużycia przez katolików — książąt, czy narody, kosztem społeczeństw mało rozwiniętych, to nie dla tego, żeby ci książęta, czy narody działali jako katolicy, lecz przeciwnie dla tego że rozdzielając działalność polityczną od zasad wiary, naruszyli podstawy religii i zasłużyli na słuszne zarzuty Kościoła nauczającego, Doktorów i Papieży.

Wśród sposobów akcji bezpośredniej zdolnych ułatwić konieczne przejście od tarć do wymiany pokojowej między cywilizacjami Tydzień Społeczny zaleca wiele z tych które były omawiane w czasie obrad w Wersalu, a mianowicie:

1. Uzgodnienie działalności między katolikami i umysłami głębszymi, w celu uświadomienia sobie obowiązków wobec lu-

dów o różnym poziomie cywilizacji i niebezpieczeństw, na które, naraża nieznajomość tych obowiązków.

2. Uwzględnienie i wyjaśnienie tych obowiązków: w szczególności przyzwyczajanie dzieci do poszanowania ludzi wszystkich ras, kolorów, do uznania w nich swych bliźnich, powołanych do synostwa Bożego.

3. Na terenie społecznym: rozwinięcie serdecznej współpracy między misjami i władzami cywilnymi we Francji zamorskiej.

4. Kształcenie świeckich ludzi, decydujących się żyć wśród innych cywilizacji, wykonywać tam różne zawody (jak: lekarzy, prawników, administratorów, rolników, nauczycieli) i wprowadzać w tych krajach, w porozumieniu z misjonarzami i władzami cywilnymi, zasady „Akcji Katolickiej" i formy działalności społecznej stosownie do środowiska.

5. Działalność wychowawcza nad pracownikami egzotycznymi, np. mahometanami okręgu paryskiego. Wogóle, żywa troska o to, by nie pozostawić w zupełnym odosobnieniu i nie pozwolić na wyzysk żadnego z robotników egzotycznych.

6. Zwrócenie uwagi i współpraca według możności i środków każdego:

a) w dziedzinie politycznej, co do organizacji mandatów,

b) w dziedzinie ekonomicznej, co do rozwoju kredytu rolnego, rzemieślniczego w obrębie gospodarki tubylczej,

c) w dziedzinie społecznej co do Międzynarodowej Organizacji Pracy.

d) w dziedzinie intelektualnej co do międzynarodowych organizacji współpracy umysłowej.

Katolicy winni gorliwie popierać te różne formy współpracy między przedstawicielami odrębnych cywilizacji by zapobiec możliwym odchyleniom, jak też by dzięki swej inicjatywie i staraniu ułatwić owocną realizację tych wskazań. Zwłaszcza w dziedzinie intelektualnej katolicy mają obowiązek bronić prymatu

ducha w świecie, gdzie pierwiastki ziemskie i cielesne przez pewne organizacje są stawiane na szczycie w hierarchii wartości.

7. Najważniejszym we wszystkich krajach i cywilizacjach staje się zagadnienie dobrego użycia odpoczynku w miarę, jak technika współczesna umożliwia skrócenie czasu pracy i w miarę jak ustawodawstwo różnych krajów przewiduje płatne urlopy na rzecz pracowników. Od użycia wolnego czasu będzie zależała w znacznej mierze ewolucja różnorodnych form cywilizacyjnych, a w następstwie tego—ich pokojowe współistnienie.

Z DZIAŁALNOŚCI KATOLICKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ.

Pax Romana

W roku 1936 Kongres Pax Romana odbył się w Austrii w miastach: Salzbourg, Klagenfurt, Wiedeń, w dniach od 28 lipca do 5 sierpnia. Jest to 15 z kolei Kongres Pax Romana i przy tej okazji jego obecny prezes p. Veiter polecił Sekretarzowi Głównemu, aby w sprawozdaniu z kongresu umieścił nie tylko rozważania ogólne, lecz również aby nakreślił całkowity obraz ruchu Pax Romana. Ostatnie wydarzenia polityczne, zachwiany pokój międzynarodowy i niepowodzenia oficjalnych międzynarodowych instytucyj zmuszają do jeszcze bardziej szczegółowego zastanowienia się nad instytucją i działalnością Pax Romana.

W dobie obecnej mówi się stale tylko o zagadnieniach i interesach narodowych, i nawet w kołach katolickich powtarza się, że wszystkie siły duchowe i materialne winny być dziś poświęcane wyłącznie zrealizowaniu odbudowy i odrodzenia narodowego i społecznego. Czyż w tych warunkach dzieło międzynarodowe, takie jakim jest Pax Romana, może mieć rację bytu?

Sprawozdanie niniejsze stara się na to pytanie odpowiedzieć, ilustrując swoje tezy główne przykładami czerpanymi z działalności Pax Romana w r. 1935/36.

A. Pax Romana w służbie katolickiego ruchu akademickiego.

1. ZNACZENIE KATOLICKICH ORGANIZACYJ UNIWERSYTECKICH.

Pax Romana jest to „Międzynarodowy Sekretariat Narodowych Federacyj Studentów Katolickich”. Jest ono całkowicie związane z uniwersyteckimi organizaejami katolickimi, stanowi centrum ich łączności międzynarodowej. Jego użyteczność uzależniona jest od tego, jakie znaczenie przypiszemy tym studenckim organizacjom katolickim.

Otóż wydaje się, że dzisiaj organizacje katolickie mają większe niż kiedykolwiek znaczenie. Trudno byłoby opisywać tutaj usługi oddane Kościołowi, państwom, kulturze i nauce przez te organizacje. Trzeba by temu poświęcić osobną książkę. Wystarczy powiedzieć, że w momencie gdy pewnego rodzaju hyperindywidualizm młodego pokolenia uniwersyteckiego, istniejący nawet w szeregach katolików, występuje przeciwko wszelkim organizacjom akademickim, gdy kółka polityczne, związki sportowe, kluby dyskusyjne, zyskują największe wśród wielu studentów powodzenie, organizacje katolickie mają prawo być więcej ceniowe. Dzieło kształtowania religijnego, filozoficznego, zawodowego, społecznego, obywatelskiego, jakie one realizują wśród tysięcy młodych pracowników umysłowych nie będzie nigdy zanadto ocenione. Wewnątrz tych stowarzyszeń przygotowało się odrodzenie chrześcijańskie, narodowe całego kraju. Należy tutaj wspomnieć imiona tych, których kraj udzielił w tym roku gościnności Kongresowi Pax Romana i do grobu których pójdą członkowie Kongresu złożyć hołd. Są to imiona Ignacego Seipel'a i Engelberta Dolfuss'a, imiona wodzów katolickich studentów Austrii. Ci wielcy synowie Kościoła, ci wierni słudzy kraju wiele zawdzięczają katolickim organizacjom studenckim, z którymi zachowali oni najściślej kontakt, nawet w najbardziej wypełnionych chwilach swego życia. Od kilku lat już Ojciec św. wzywa świeckich do udziału

w Akcji Katolickiej. Ojciec św. podkreśla rolę dominującą, jaką w niej mają odegrać młodzi pracownicy umysłowi. Jego Em. Kardynał Arcybiskup Wiednia pisze między innymi: „Akcja Katolicka musi oprzeć się na młodych pracownikach umysłowych, jeżeli chce zrealizować swój cel: odrodzenie życia religijnego i przepojenia społeczeństwa zasadami naszego św. Kościoła. Los Akcji Katolickiej zależy od młodych ludzi z wyższym wykształceniem a ich odzew na wezwanie Kościoła zależy od dzieła wykształcenia i przygotowania, jakie zostanie zrealizowane w organizacjach studentów katolików".

2. ZAKŁADANIE I ROZWÓJ NOWYCH FEDERACYJ.

W wielu krajach te organizacje akademickie nie istnieją jeszcze zupełnie, lub istnieją w stanie jeszcze zbyt pierwotnym, aby dawać pożądane rezultaty. Istnieje więc potrzeba formowania federacyj, które umożliwiłyby pracę bardziej wydajną. Rozdrobnienie i rozrzucenie wysiłków powoduje pewnego rodzaju niemoc. Nie wystarczy grupować się w małych kółkach. Współpraca stowarzyszeń lokalnych wpływa szczęśliwie na życie wewnętrzne każdego koła, choćby przez t. zw. „zarażanie się przykładem", o jakim wspomina Mgr de la Serre.

Jest to szczególnie ważne w krajach, gdzie katolicy z wyższym wykształceniem są w mniejszości.

Jeżeli zdać sobie sprawę ze szlachetnych wysiłków, czynionych przez protestantów, żydów, socjalistów, aby utworzyć i podtrzymać ich akademickie organizacje w najmniejszych, najodleglejszych krajach, nasza własna duma z t. zw. jedności katolickiej, wyda się często tylko pięknym frazesem.

Dzięki Pax Romana dokonała się szczęśliwa przemiana. W XV rocznicę istnienia Pax Romana, można zanotować poważną liczbę federacyj narodowych, które jemu zawdzięczają swe istnienie lub które rozwinęły się za jego inicjatywą. Od 10. kongresu 13 nowych federacyj zgłosiło swój akces do Pax Romana, pomiędzy nimi zaś pierwsze federacje z Ameryki łacińskiej i Azji.

a. Ameryka. W roku ostatnim, w styczniu 1936, przystąpiła definitywnie do Pax Romana Federacja Kanadyjska studentów katolickich. W St. Zjednoczonych czyni się starania o nawiązanie bardzo ścisłego kontaktu z różnymi organizacjami studentów katolickich i katolików dyplomowanych i o kontakt między nimi. Wniosek przyjęty na kongresie studentów „Sodality Mouvement", świadczy o możliwościach sukcesów na tym delikatnym terenie. W Ameryce łacińskiej praca polega na zachęcaniu do dalszej działalności już istniejące organizacje i do tworzenia federacyj. Kontakt, który ci studenci nawiązali z Pax Romana i z jego federacjami, na zjeździe CIDEC'u, w Rzymie, wydaje jeszcze dzisiaj owoce. To też organizatorzy następnego wielkiego kongresu CIDEC, który ma mieć miejsce w lutym 1937 r. w Montevideo, prosili o współpracę Pax Romana, której ono obiecało im udzielić. Na ostatnim kongresie 3 kraje przyłączyły się do Pax Romana: Peru, Porto Rico i Meksyk. Niedługo przystąpi szósta federacja ibero-amerykańska: „Federacion Nacional de la Juventud Estudiantil Catolica" z Kolumbii.

b. Azja. W Chinach, Japonii, Indiach holenderskich, w dalszym ciągu utrzymuje się ścisły kontakt między organizacjami katolickimi a Pax Romana. W Chinach tworzy się ponadto częściowo z inicjatywy Pax Romana federacja narodowa studentów katolików. Ksiądz Paweł Yü-Pen, wielce zasłużony dyrektor Akcji Katolickiej w Chinach, który podjął się zrealizowania tego dzieła, został ostatnio mianowany wikariuszem apostolskim w Nankinie. W ciągu najbliższych tygodni przystąpi do Pax Romana stowarzyszenie „Sint Bellarminus" z Batawii (Jawa). Brak jeszcze tylko aprobaty kościelnej nowych statutów. W Indiach nawiązano stosunki z pewnymi kolejami. Przyłączono również do Pax Romana ugrupowanie azjatyckie „Catholic Students Society of Ceylon", to jest szczęśliwym prognostykiem na przyszłość co do stosunków z Azją, gdzie studenci katolicy zdobywają coraz większe znaczenie w życiu misyj katolickich i w kulturze narodowej.

W ciągu ostatnich dni nawiązano również stosunki z kwitnącym kolegium oo. Jezuitów amerykańskich w Bagdadzie, skąd

ma wyjść elita intelektualna Iraku. W dalszym ciągu utrzymano kontakt i współpracę z dawnym uniwersytetem św. Tomasza z Akwinu w Manili. Jest nadzieja, że do następnego kongresu wyspy Filipińskie utworzą federację również z inicjatywy Pax Romana.

c. Afryka. Utrzymano w dalszym ciągu ścisły związek z bardzo czynnym kołem studentów „Abbasiah" w Kairze oraz starano się wejść w kontakt ze studentami katolickimi Afryki Południowej, którzy posiadają wspaniałe ognisko w Captown.

d. Europa. W Europie jest do zrealizowania dzieło niecierpiące zwłoki na Bałkanach i w krajach skandynawskich. W Grecji można zanotować utworzenie w styczniu ostatniego roku koła studentów katolików w Atenach. Współzałożycielem jego i kierownikiem jest ks. Dilernia. Nawiązano również kontakt z finlandzkim Christierson'em, kierującym małą grupką katolików z wyższym wykształceniem w Helsingforsie. Christierson przybył nawet na kongres Pax Romana. Było by niezmiernie pożądanym, aby niektóre stowarzyszenia, dobrze już zorganizowane, „adoptowały" młode koła z odległych krajów, wysyłały im przeglądy, książki, zapraszały do siebie czasem jakiegoś studenta na przyjazd.

W ostatnim roku dwie federacje: Niemcy i Rusini Karpaccy z Czechosłowacji przyłączyły się do Pax Romana. Za inicjatywą Pax Romana powstało również koło młodzieży akademickiej w łonie stowarzyszeń katolickich młodzieży rosyjskiej (na wygnaniu).

3. WSPÓŁPRACA I POMOC MIĘDZY ISTNIEJĄCYMI FEDERACJAMI.

Nie tylko jednak potrzebnym i koniecznym jest niesienie pomocy organizacjom tych odległych krajów, ale i w Europie wśród starych organizacyj wiele jest do spełnienia. Zastanawiającym jest fakt, że od szeregu lat stowarzyszenia katolickie mają pewne trudności w grupowaniu studentów katolików, podczas gdy w „Młodym Kościele" działalność naszych braci ze środowisk robotniczych i włościańskich jest tak intensywna. Wiele organizacyj katolickich nie jest jeszcze na wysokości zadania, ale odrodzenie się gotuje. Spójrzmy na Austrię. Uczy nas ona, jak mo-

żliwym jest pogodzenie dawnego ruchu uniwersyteckiego, katolickiego z Akcją Katolicką świeżo zorganizowaną.

Oto w pięciu punktach streszczenie zagadnień, które wydają się decydującymi dla rozwoju ruchu uniwersyteckiego katolickiego: życie religijne, praca zawodowa, akcja społeczna, działalność kulturalna (prasa, kino, radio), studia kobiece.

a. Życie relijne.

W dziedzinie życia religijnego federacje Pax Romana mają największą niezależność. Większość tych organizacyj jest ożywiona pięknym duchem religijnym, przejawiającym się w ruchu liturgicznym, w zamkniętych rekolekcjach, w czytaniu Biblii, w Komuniach św. powszechnych i t. d., ale w pewnych krajach tradycja kulturalna, zawodowa lub polityczna naszych federacyj postawiła działalność i kształtowanie się religijne na plan drugi. Jest się skłonnym uważać u wszystkich członków podstawę religijną za zdobytą i poświęca się działalność federacji innym dziedzinom wyłącznie. I sądzi się, że podłoże religijne jest dopasowane do poziomu intelektualnego a wszystko to w celu, aby uniknąć niebezpiecznej przepaści między nauką świecką a religią. Oczywiście należy szanować całkowicie osobistą odpowiedzialność każdego za jego życie religijne. Jednakże nasze stowarzyszenia mają ważną misję do spełnienia, bądź w dziedzinie kształtowania religijnego i filozoficznego swych członków, bądź w dziedzinie wspólnego intensywnego życia religijnego. Gdyby stowarzyszenia katolickie miały jedynie za zadanie grupować studentów wyznania katolickiego nie różniłyby się wcale od klubu sportowego, którego wszyscy członkowie byliby przypadkowo katolikami. Inaczej mówiąc, stowarzyszenie studenckie katolickie jest czymś więcej niż stowarzyszenie studentów katolików. Aby dobrze zaznaczyć tę różnicę Ojciec Św. chętniej mówi o studentach Akcji Katolickiej. Otóż w tym kierunku orientować powinno swych członków Pax Romana, zważając oczywiście na okoliczności narodowe, które jednak w tej dziedzinie są drugorzędne.

To pierwszeństwo pierwiastka religijnego spowodowało, że studia ostatniego Kongresu poświęcono zagadnieniu kształtowa-

nia religijnego studentów katolików. Konferencje poświęcono przypomnieniu pierwszego miejsca należnego kształtowaniu i praktyce religijnej.

aa. Zjednoczenie Kościołów — Misje.

Od szeregu już lat Pax Romana stara się pozyskać federacje dla działalności misyjnej i działalności zjednoczenia kościołów. Najwięcej w tej dziedzinie dokonali Słowianie i im też zawdzięcza się obecność na Kongresie trzech federacyj obrządku greko-kat.

Zagadnienie poruszone tutaj jest niezmiernie ważnym a wielu spośród pracowników umysłowych nie zna go zupełnie. Sprawa jest niezmiernie delikatna zwłaszcza ze względu na wielką działalność powszechną, rozwiniętą przez protestantów (jeden więcej powód, aby się zająć tą sprawą i dokładnie ją zbadać). Wszyscy winniby przyłączyć się do wielkiej akcji modlitw, zaleconej przez Pax Romana i tak pięknie spełnionej przez wiele miast, między innymi przez Federację Francuską Studentów Katolickich, która zorganizowała mszę uroczystą, oraz przez grupę studentów niemieckich „Neudeutschland - Aelterenbund", która urządziła tydzień studiów i nabożeństwo dla sprawy zjednoczenia Kościołów. Wszystkie kraje winnyby zorganizować jakieś manifestacje tego rodzaju. Należałoby jednak, aby nie tylko teologowie zajęli się tą sprawą, trzeba by zyskać dla tej pracy młodych pracowników umysłowych. Ruch misyjny uniwersytecki objął ostatnio inne kraje, takie jak Wielka Brytania. My katolicy jesteśmy jednak jeszcze bardzo opóźnieni w tym dziele, podczas gdy w roku ubiegłym protestanci obchodzili 70. rocznicę John'a Mott'a, założyciela i kierownika duchowego ruchu misyjnego, który poruszył organizacje chrześcijańskie uniwersyteckie i przyniósł misjom protestanckim wielką pomoc. XVI Kongres Pax Romana będzie poświęcony temu zagadnieniu.

b. Działalność zawodowa.

Jedną z form najbardziej skutecznych promieniowania religijnego jest apostolstwo kompetencji. Zasady Akcji Katolickiej

specjalizowanej i w pewnej mierze idea korporacyjna sprowadzają obydwie do zorientowania się w potrzebie kształtowania studentów katolików i w potrzebie ich działalności zawodowej. Działalność zawodowa stowarzyszenia katolickiego będzie się odnosiła do kwestii moralności zawodowej. Nawet uniwersytety katolickie nie zajmują się sprawą deontologii i moralności zawodowej. Tajemnica zawodowa, pozwolenie dokonania takiej lub innej operacji, bronienie procesu, sprzedawanie takiego lub innego środka profilaktycznego są pytaniami, które narzucają się codziennie w życiu lekarza, adwokata, aptekarza katolika. Jak można od niego żądać rozwiązania tych kwestyj, jeżeli nie nauczył się on tego w trakcie studiów. Stowarzyszenie katolickie albo przynajmniej kurs deontologii zawodowej, kierowany przez kapelana, rozwiązałyby kwestię. Nie ma innego sposobu ukształcenia nowego pokolenia lekarzy katolików, prawników katolików a nie tylko lekarzy, prawników i t. d., odbywających w swym życiu prywatnym praktyki religijne.

Pod wpływem odczytu wygłoszonego przez x. Gremaud na poprzednim kongresie, Federacja Francuska Studentów Katolików zdecydowała utworzenie różnych komisyj zawodowych. „Ostatnio stowarzyszenie katolickie studentów luksemburskich powiadomiło Pax Romana, że utworzyło ugrupowania zawodowe dla prawa, medycyny, filozofii, biorąc za podstawę studiów tegorocznych tematy, proponowane przez sekretariaty Pax Romana. W Austrii, Wielkiej Brytanii, Holandii, Szwecji zasada działalności zawodowej zyskuje coraz bardziej prawo bytu. Artykuły ogłaszane przez Pax Romana pozwalają poznać doświadczenia praktyczne poczynione we Francji, Holandii, Italii, Polsce. W lipcu ukazało się w dzienniku Pax Romana sprawozdanie z działalności federacji w Italii.

bb. Sekretariaty „zawodowe" Pax Romana.

W każdym numerze dziennika Pax Romana, znajduje się cała stronica, poświęcona działalności sekretariatów „zawodowych", t. j. traktujących o tej specjalizacji, o której mówiliśmy poprzednio. Znajdują się tam dane bibliograficzne, informacje

o kongresach. (II kongres narodowy lekarzy katolickich), sprawozdanie z działalności sekretariatów. Trzy podsekretariaty „zawodowe" są prowadzone przez o. Riquet, o. prof. Marakowic i p. Von Campen.

Sekretariat medyczny utrzymuje stosunki z wielką liczbą lekarzy w Pax Romana i poza nim. Dzięki temu sekretariatowi, duża ilość studentów medycyny wzięła udział w kongresie lekarzy katolickich, co jest pożytecznym jeszcze i ze względu na nawiązanie kontaktu studentów medycyny z lekarzami. Sekretariatowi medycznemu powierzono również zorganizowanie udziału studentów w pielgrzymce międzynarodowej lekarzy do Rzymu w r. 1937.

Sekretariat prawniczy chwilowo został pozbawiony kierownika, gdyż p. Von Campen, został przeniesiony do la Haye, współpraca więc jego ze studentami z Nimègue jest obecnie uniemożliwiona. Sekretariat ten ma wielką przyszłość i może stać się szczególnie cenny, zwłaszcza dla pewnych dziedzin jak prawo narodów, ruch korporacyjny i t. d.

Sekretariat humanistyczny rozwija się nader pomyślnie pod kierunkiem prof. Marakowic, czego dowodem artykuły, ogłaszane w dzienniku Pax Romana.

W najbliższym czasie przewidziane jest również spotkanie w Klagenfurcie studentów farmaceutów celem zawiązania sekretariatu farmaceutów. Zebrania zawodowe kongresu są oczywiście punktem najważniejszym pracy naszych podsekretariatów.

c. Akcja społeczna.

Życie religijne—kształtowanie zawodowe—akcja społeczna. Życie religijne bez miłosierdzia, kształtowanie zawodowe bez zetknięcia się z rzeczywistością byłyby tylko nieżyciową teorią. Już od r. 1933, to znaczy od Kongresu w Luxemburgu, gdzie wywołano wspomnienie Ozanama, zainteresowania socjalne nie opuściły już nigdy Pax Romana. Studenci z Luxemburga z dawnym prezydentem Pax Romana p. Lambertem Schaus'em na czele, dali sekretariatowi społecznemu nowy niespodziany impuls. P. Schaus przez swoje ankiety, artykuły, olbrzymią korespon-

dencję osobistą itd. zdołał pozyskać dla Akcji Społecznej organizacje społeczne takie jak Ekipy Społeczne i Konferencje św. Wincentego à Paulo. W ten sposób teren jest przygotowany znakomicie. W obecnej dobie kryzysu, bezrobocia, nędzy jest to teren najważniejszy, teren wołający o jak najszerszą współpracę.

d. Działalność kulturalna.

Dziedzina pracy kulturalnej jest związana bardzo z warunkami lokalnymi każdego kraju. Jednak są pewne dziedziny w których stowarzyszenia katolickie studenckie winnyby zabrać głos. Należy wniknąć w pokarm duchowy, jakiego wielkim masom dostarczarczają radio, kino i prasa. Organizacje katolickie za bardzo się zacieśniły przy zagadnieniach korporatywnych. Kilka stowarzyszeń tylko odważnie wkroczyło na ten szeroki teren działalności: koło żeńskie „Veritas” w Paryżu, które redaguje doskonale wydawnictwa radiowe, stowarzyszenia włoskie, które zajmują się dziedziną filmów i stowarzyszenie z Glasgow, które ma zamiar urządzić wystawę filmu na przyszłą jesień.

dd. Sekretariat Prasy.

W dziedzinie prasy sytuacja jest o wiele lepsza, zwłaszcza jeżeli uważa się prasę uniwersytecką za przygotowanie do prasy codziennej i manifestacją „sensu prasy“, czego brak jest wielu katolikom. Możemy łatwo zaobserwować wyraźny postęp w tej dziedzinie dzięki współpracy przeglądów i dzienników studentów katolików w łonie sekretariatu prasy Pax Romana. Nigdzie wymiana doświadczeń, konfrontacja metod i usprawnienia techniczne nie narzuca się z taką siłą jak w tej dziedzinie. Sipus kierowany przez p. Leona Verschave oddał tutaj wielkie usługi. Jego agencja, pozwalająca śledzić wydarzenia w kraju i zagranicą, mapa międzynarodowej prasy uniwersyteckiej, wystawy prasy na Kongresie Pax Romana, statystyki itd., świadczą o jego użyteczności. Należy wspomnieć jeszcze pawilon uniwersytecki na wystawie światowej prasy katolickiej w Citta Vaticana.

Studia żeńskie.

Należałoby powiedzieć słów kilka o sensie i wartości studiów uniwersyteckich kobiety. Stowarzyszenia studentek, mając zasadniczo tę samą misję co stowarzyszenia męskie, nie mogą nie interesować się tą kwestią, jednak nie wszędzie, zwłaszcza zaś nie w stowarzyszeniach mieszanych przywiązuje się do niej należytą wagę. Otóż nie wystarczy naśladować działalności studentów i dorzucić do tego kilka dyskusyj i odczytów na tematy bardziej specyficznie kobiece, aby zrealizować dzieło ukształtowania młodych pracowniczek umysłowych. Uniwersytety—przynajmniej te europejskie, zostały stworzone dla mężczyzn i ich system nauczania i wychowania jest specyficznie męski; kładą one nacisk jedynie na wykształcenie intelektualne, podczas gdy u kobiety inne siły psychiczne mają bodajże większe znaczenie; czysty intelektualizm jest więc u niej pomyłką jeszcze poważniejszą niż u mężczyzny. Co więcej uniwersytety zaczynają stawać się coraz bardziej zbliżone do szkół specjalnych i ta hyper-specjalizacja jest szczególnie niebezpieczna dla kobiety, której rysem charakterystycznym wydaje się właśnie być zmysł syntezy. Ponadto obecność kobiety na uniwersytecie w klinice, laboratoriach itd. stwarza zagadnienia nie tyle z dziedziny moralnej, ile psychologicznej, które może mieć swe odbicie w dziedzinie poważania do jakiego kobieta ma prawo. Nie chodzi tutaj o stwierdzenie, że dziewczęta nie powinny uczęszczać na wyższe studia. Chodzi tylko o to, aby pewne trudne kwestie, jakie się łączą ze studiami kobiet możliwie jak najszczęśliwiej rozwiązać. Sekretariat Pax Romana pod przewodnictwem p. M. M. Bühler żywo się tym zajmuje.

Te punkty widzenia życia uniwersyteckiego są, zdaje się, najważniejsze. Pax Romana zostawia wszystkim federacjom swobodę działania, zachęca jedynie do zdrowej rywalizacji i do przystosowywania się coraz lepszego do wymagań aktualnych, do nowych potrzeb, stosując się do dewizy Ojca św.: „Coraz więcej, coraz lepiej”. Dyskusje powszechne oraz wizytacje delegatów Pax Romana (jak ostatnio wizyta sekretarza administracyj-

nego we Francji, Belgii i Holandii w grudniu 1935), korespondencja osobista itd. współdziałają właśnie w tym kierunku.

ff. Nowy dziennik.

Jedno słowo przy tej okazji należy poświęcić dziennikowi Pax Romana. Ukazuje się on regularnie każdego miesiąca, posiada wygląd pociągający i współczesny, co zostało ogólnie uznane i jest cenną więzią międzyfederacyjną. Jest to największy postęp osiągnięty przez Pax Romana tego roku. Na skutek trudności materialnych nie można wyciągnąć więcej niż 4 stronice tekstu, należało więc wyrzec się artykułów o charakterze doktrynalnym, które studenci znajdą i tak w swych organizacjach, a poświęcić go całkowicie sprawom federacyj, kongresom, manifestacjom, wydawnictwom, działalności sekretariatów Pax Romana. W miarę poparcia ze strony federacyj, kapelanów i dawnych członków, będzie można rozwinąć dziennik. Największą działalność przy wydawaniu dziennika rozwija p. Roger Pochez, redaktor francuski dziennika. Dzięki jego współpracy możliwym jest należyte jego wydawanie, bowiem sekretariat główny i tak jest przeciążony, a ponadto był zmuszony do zbierania bezpośrednio sam ogłoszeń. Chodziłoby więc tu o współpracę sekretariatów lub federacyj w tej dziedzinie. Ponadto zachęca się gorąco wszystkie federacje do udzielania odpowiedzi na ankiety ogłaszane w dzienniku.

4. INICJATYWY CO DO ROZWIĄZANIA ZAGADNIEŃ, WYCHODZĄCYCH POZA RAMY NARODOWE.

Oprócz dzieła współpracy i niesienia sobie pomocy pomiędzy różnymi krajami, jakie Pax Romana realizowało w ciągu 15 lat, postanawia ono zająć się sprawami szerszemi jeszcze, sprawami przekraczającymi już ramy zawodowe, a wychodzącymi na teren międzynarodowy. Poza kwestią radia, filmu, transmisyj nowin itd. istnieje tu ważniejsze o wiele zagadnienie, mianowicie kwestia bezrobocia młodych pracowników umysłowych. Z okazji zgromadzenia się wszystkich studenckich organizacyj międzynaroodowych, pod auspicjami organizacji współpracy intelektualnej

Ligi Narodów, Pax Romana zostało powołane do zajęcia się sprawą nadmiaru dyplomowanych i przedsięwzięcia środków zaradczych przez umieszczenie pewnej liczby spośród nich w krajach nowych, w koloniach, w terytoriach mandatowych itd.

Od dwóch lat ta kwestia jest stale na porządku dziennym we wszystkich kompetentnych organizacjach międzynarodowych i narodowych. Ostatnio jeszcze komitet porozumienia wielkich stowarzyszeń międzynarodowych zajmował się nią, biorąc za podstawę dyskusji sprawozdanie wygłoszone przez o. Dubois (O.P.), kapelana dwóch najaktywniejszych ugrupowań paryskich.

Oczywiście należałoby tutaj przestudiować wiele rozwiązań, które miałyby za podstawę punkt widzenia narodowy i lokalny, mianowicie przede wszystkim walkę przeciwko całkowitemu opuszczaniu osiedli wiejskich przez lekarzy, aptekarzy, inżynierów, nauczycieli. Poza tym jest możliwość stworzenia urzędów nadzwyczajnych, „prac pomocy", o których tyle się mówi i słyszy z okazji bezrobocia pracowników fizycznych, a które mają również znaczenie dla pracowników umysłowych. W niektórych państwach np. w Austrii uczyniono szereg prób w tym kierunku z dużym powodzeniem. Należało by to uczynić również na terenie katolickim. Wiele organizacyj katolickich, biskupstw, klasztorów, potrzebuje reorganizacji swych archiwów, urządzenia na sposób współczesny swej biblioteki, zakatalogowania dzieł sztuki i t.d. Zamiast wołać natychmiast o interwencję państwa, trzeba przede wszystkim starać się znaleźć wśród katolików pracę dla tych, którzy cierpią nędzę materialną i moralną. We wszystkich tych dziedzinach Pax Romana stara się uzgodnić działalność federacyj narodowych.

Ale walka przeciwko bezrobociu dyplomowanych (p r a c o w n i k ó w u m y s ł o w y c h) podnosi zagadnienia, które przekraczają ramy czysto narodowe i wzywają interwencji organizacyj międzynarodowych. Jeśli chodzi o umieszczenie pracowników umysłowych w krajach zamorskich to kompetentne instytucje międzynarodowe tym się zajmują jakkolwiek z niewielkim entuzjazmem i z większą dozą ostrożności niż przekonania. Pax Romana ma zamiar przestudiować tę sprawę specjalnie dla środowisk ka-

tolickich; chodzi zwłaszcza o zbadanie możliwości umieszczania pracowników umysłowych Europy w krajach misyj, szczególnie jako lekarzy i inżynierów, następnie w zakładach nauczania wszelkiego stopnia, kierowane przez katolickie instytucje w krajach nowych i t. d. Pax Romana liczy w tym wypadku na pomoc Św. Kongregacji de Propaganda Fide, wielkich kongregacyj, misyjnych, instytucyj wyspecjalizowanych w tej dziedzinie, takich jak Aucam, Ad Lucem i naturalnie na współpracę całkowitą naszego sekretariatu misyjnego, kierowanego z ogromnym poświęceniem przez Księdza Rossel. Ta praca pozwoli nam jednocześnie propagować ideę niesienia pomocy przez pracowników umysłowych dziełu misyjnemu, pomocy w jej najszlachetniejszej formie, bo niesionej osobiście. Iść do tych krajów, aby tam żyć jako chrześcijanie i jednocześnie nieść zawodową pomoc pierwszej wartości. Sekretariat Główny proponuje poświęcić rok 1936/37 i kongres 1937 roku, który odbędzie się w Paryżu, tym właśnie zagadnieniom.

B. Pax Romana w służbie współpracy międzynarodowej.

Celem Pax Romana jest więc pomoc wzajemna między katolickimi stowarzyszeniami uniwersyteckimi różnych krajów, tworzenie nowych organizacyj, krótko mówiąc rozwój ruchu uniwersyteckiego katolickiego, inaczej akcji katolickiej uniwersyteckiej.

1. PAX ROMANA—SZKOŁA PRAKTYCZNA PRACY MIĘDZYNARODOWEJ.

Pax Romana, jak już wspominaliśmy, zostawia swym federacjom pełną autonomię, ich właściwy wyraz, który odpowiada duchowi ich krajów (jeżeli zauważymy wielką różnicę istniejącą między korporacjami niemieckimi, stowarzyszeniami Francji, Italii,stowarzyszeniami angielskimi i td.),przedstawiciele tych federacyj współpracują w jednym, wielkim, powszechnym dziele Akcji Katolickiej Uniwersyteckiej, dając mu swe metody pracy i podporządkowując go wspólnemu dobru wyższemu. Ten kontakt i przenikanie się

wzajemne federacyj narodowych pozwala zwłaszcza wielu studentom zetknąć się z inną kulturą, historią, poznać inne języki i inne kraje. Brak poważnych wiadomości o krajach obcych (historia, psychologia, geografia) jest nawet u pracowników umysłowych wielką przeszkodę w zbliżeniu między narodami.

Wreszcie, i to jest najważniejsze, ta współpraca trzydziestu krajów różnych kontynentów w Pax Romana przypomina studentom ich odpowiedzialność osobistą wobec powszechności Kościoła. Wierzymy łatwo w Kościół ponad-narodowy. Ale iluż z pośród nas myśli naprawdę o członkach tego samego Kościoła, należących do innych krajów? Uczucie braterstwa między wszystkimi członkami Ciała mistycznego Chrystusa, stało się niestety teoretyczne, Jeżeli można jeszcze dziś zrozumieć, że dla wieśniaka Kościół identyfikuje się z jego parafią, pracownik umysłowy powinien mieć znajomość bardziej prawdziwą żyjącej katolickości Kościoła. Nie chodzi już tylko o misję, która została powierzona Kościołowi, nauczania i chrzczenia wszystkich narodów, ale o fakt, że każda kultura przynosi swego ducha własnego do tego jednego Kościoła. Należy w tej materii przestudiować wspaniały list przysłany na Tydzień Społeczny we Francji przez J. E. Kardynała Bacelli'ego.

Chodzi wię o to, aby każdy student starał się poznać bogactwa innych kultur, żeby je zużytkował, aby się udoskonalić, aby wzbogacić swoją ojcowiznę kulturalną i rozszerzyć swój horyzont. Przetłomaczone na język chrześcijański znaczy to, że winniśmy wszyscy czuć się braćmi chrześcijan wszystkich narodów, które Kościół jednoczy.

W ten sposób praca codzienna Pax Romana jest stałym wprowadzeniem w ducha i metody pracy międzynarodowej, służącej tak samo słusznym interesom narodowym jak i dobru powszechnemu ludzkości, realizującej w dziedzinie akademickiej tę wspaniałą katolickość Kościoła. Dzieło to okaże się z pewnością cenne zwłaszcza przy odbudowie porządku międzynarodowego. Trzeba wyznać, że o ile Kościół i Ojciec Św. podkreślają konieczność lepszej organizacji powszechności naro-

dów, o tyle pracownicy umysłowi zwłaszcza wydają się nie być zupełnie zainteresowani tym poważnym zagadnieniem. Pokój międzynarodowy zależy od dwóch decydujących czynników: uregulowania konfliktów w interesach międzynarodowych zgodnie z zasadami sprawiedliwości i dobra powszechnego oraz większego oddania się wszystkich ludzi sprawie porozumienia międzynarodowego. Obydwa te warunki nie będą mogły być spełnione, bez współpracy ze strony chrześcijan. W momencie, gdy pewne środowiska wydają się monopolizować ideę pokoju należy pamiętać, że młodzi katolicy winni jeszcze bardziej pokazać światu, że umieją wszyscy pracować dla wielkiej sprawy pokoju.

2. WYMIANA STUDENTÓW—PRZYJMOWANIE STUDENTÓW CUDZOZIEMSKICH.

Należy skonstatować wielki postęp na obydwu polach działania. Ograniczenia podróży, zwłaszcza zaś system dewizowy pewnych krajów, zmuszają studentów chcących udać się za granicę do szukania zajęć w zamian za utrzymanie albo do wymiany w ścisłym tego słowa znaczeniu. W tym roku ubiegano się o pomoc Pax Romana, w wymianie zwłaszcza studentów do Wielkiej Brytanii, Francji, Austrii. Olbrzymia praca została w to włożona przez współpracowników Pax Romana różnych krajów i osiągnięto wielkie rezultaty.

Należało by jednakże wnikać w położenie tych studentów cudzoziemskich, przyjmować ich do swych organizacyj, urządzać dla nich wieczory, idąc śladem Francji i Austrii, aby nie czuli się oni osamotnieni. Jeżeli zarzucano w pewnej mierze słusznie, że Pax Romana interesuje bezpośrednio tylko kierowników federacyj, to przyjmowanie cudzoziemców, pozwala wszystkim studentom i studentkom bez wyjątku poświęcić się osobiście sprawie Pax Romana.

Federacja francuska zorganizowała w roku bieżącym na zlecenie Pax Romana wakacyjny obóz międzynarodowy i ponadto zaprosiła

wiele studentek cudzoziemek na cały szereg obozów w poszczególnych państwach. Ponadto Pax Romana organizuje w związku z kongresem podróże kształcące, które łączy z „tygodniami studiów”. W roku bieżącym nie udało się to w takim zakresie jak Pax Romana tego pragnęła, ze względu na trudności dewizowe. W przyszłości jednakże są one przewidziane. Ponadto Pax Romana pragnie zorganizować tydzień studiów południowo-wschodniej Europy, pozwalający zetknąć się ze sobą studentom tych krajów w atmosferze chrześcijańskiego miłosierdzia. Jeżeli okoliczności na to pozwolą zostanie również zorganizowane spotkanie regjonalne Hiszpanów, Portugalczyków i Francuzów południowych. Studentki będą mieć znów obóz narciarski i w lecie obóz wakacyjny.

4. BADANIE ZASAD PORZĄDKU MIĘDZYNARODOWEGO.

Poza współpracą międzynarodową i kontaktami osobistymi konieczne jest poważne przestudiowanie zasad porządku międzynarodowego. Często zadawalamy się stwierdzeniem, że jedynie zasady chrześcijańskie mogą zapobiec katastrofie i umożliwić budowę nowego porządku, ale nie zadajemy sobie trudu, aby te zasady poznać. A któż bardziej jest do tego powołany niż inteligencja. Są, dzięki Bogu, stowarzyszenia, w których wiele zebrań jest poświęconych prześwietleniu zasadami chrześcijańskimi zagadnień międzynarodowych. Są jednak i takie, które wyłącznie zajmują się zagadnieniami społecznymi i narodowymi. Tym ostatnim przysługuje pierwszeństwo, jednak wykształcenie kompletne i pełne wymaga uwzględnienia i zagadnień międzynarodowych, które coraz bardziej zyskują na znaczeniu i coraz bardziej wiążą się z zagadnieniami społecznym i narodowymi.

Podkreślając konieczność poznania zasad, musimy zarazem przestrzec przed pewną przesadą, która polega na wyłącznym badaniu, bez troski o praktyczne zastosowanie. Ta przesada często grozi katolikom, którzy aż nazbyt często przyjmują doktrynę Kościoła, nie troszcząc się wcale o jej zastosowanie. Doskonałe powiedziano, że o ile protestanci są zbyt subiektywni to niektórzy katolicy są znów zbyt „obiektywni”. Sądzą oni, że

głoszenie obiektywnej prawdy zwalnia ich od odpowiedzialności i wysiłku osobistego. Należy więc starać się, aby w Pax Romana połączyć badanie zasad z działalnością w postaci współpracy studentów z różnych krajów, współpracy owianej duchem braterstwa i miłości chrześcijańskiej. Porządek chrześcijański to połączenie prawdy z czynną miłością.

C. Pax Romana i organizacje międzynarodowe.

Działalność Pax Romana jest często równoległa do pracy innych organizacyj międzynarodowych akademickich. To zresztą jest jednym z celów Pax Romana, aby zapewnić sobie przedstawicielstwo studentów katolickich wobec innych organizacyj uniwersyteckich międzynarodowych i nawet wobec instytucyj uniwersyteckich międzynarodowych oficjalnych, takich jak Liga Narodów, Instytut Międzynarodowy Współpracy Intelektualnej (l'Institut International de Coopération Intellectuelle), Biuro Międzynarodowe Pracy (le Bureau International du Traval), ponieważ one zajmują się również zagadnieniami akademickimi. Tego roku Pax Romana wzięło udział w dwu zebraniach Komitetu organizacyj narodowych studentów, które zostały zorganizowane pod protektoratem Ligi Narodów w grudniu w Paryżu i w kwietniu w Genewie. Posiedzenie plenarne kwietniowe, któremu przewodniczył jak zresztą zwykle p. prof. Halecki, członek honorowy Pax Romana, zostało poświęcone zagadnieniu: zasady i metody współpracy międzynarodowej. Pax Romana przedstawiło sprawozdanie b. stronicowe, które przynajmniej w części zostanie ogłoszone w najbliższych numerach „Coopération intellectuelle". W r. 1937 zgromadzenie komitetu zostanie przekształcone na pogadankę poświęconą aspiracjom młodzieży współczesnej w obecności delegatów wielkich organizacyj międzynarodowych akademickich, wielu profesorów i literatów zaproszonych oraz kilku reprezentantów młodzieży o tendencjach szczególnie zaznaczonych. Ta *pogadanka* została przygotowana przez komisję złożoną z 3 członków, wśród których znajdował się i delegat Pax Romana. Komitet ten, który istnieje od lat 10, wydał również mapę międzynarodową prasy uniwersyteckiej.

Poza tym komitetem Pax Romana zostaje w kontakcie ze wszystkimi organizacjami międzynarodowymi studentów. Delegaci ich przyjeżdżają na kongresy Pax Romana, Pax Romana zaś wysyła swych delegatów na ich zjazdy. W sierpniu bieżącego roku wzięło ono udział np. w Kongresie Federacyj Międzynarodowych Kobiet z wyższym wykształceniem, który odbył się w Krakowie. Pax Romana rozszerzyło również znajomość ruchu uniwersyteckiego w środowiskach akademickich, które nie podejrzewały zakresu i znaczenia jego działalności. Niniejszy raport przedstawia w grubszych zarysach pracę i wydatki Pax Romana. Wydawanie miesięcznika Pax Romana było zwłaszcza wielkim obciążeniem jego budżetu.

Cyfra korespondencji Sekretariatu Głównego od 1 października 1935 do końca lipca 1936 r. wynosi 2880 listów wysłanych i otrzymanych (2650 w 1934/35).

Taka praca pociąga za sobą poważne wydatki. Gdyby nie pomoc ze strony osób takich jak: biskup Losanny, Genewy i Friburga J.E. X. Besson, Dyrekcja państwowa nauczania powszechnego Friburga, kilku ofiarodawców oraz członków Stowarzyszenia Przyjaciół Pax Romana, praca ta byłaby niemożliwą, gdyż wiele Federacyj nie nadesłało do Pax Romana należnych składek, oraz nie pozyskało dla Stowarzyszenia Przyjaciół Pax Romanae żadnych nowych członków, co było przecież przewidziane na ostatnim kongresie. W tych warunkach praca była niezmiernie utrudniona i ta stosunkowo skromna liczba 15.000 fr., jaką wynosi budżet Pax Romana pociągnęła znów za sobą tego roku zaciągnięcie nowego długu, wynoszącego kilka tysięcy franków. Pax Romana zwraca się więc z gorącym apelem do Federacyj o wpłacenie składek i pozyskiwanie nowych członków do Stowarzyszenia Przyjaciół Pax Romana.

Wreszcie Pax Romana składa podziękowanie tym wszystkim, którzy dzięki swej współpracy położyli wielkie zasługi w dziele Pax Romana, a więc X. Prof. Willimowi Terrée, X. Prof. Raphaël'owi, p. Marcelinie Gremaud, siostrom Dominikankom z Friburga, oraz najwybitniejszemu i najbardziej zasłużonemu P.R.X. Gremaud, niestrudzonemu w ciągu lat 15 Kierownikowi Sekretariatu Głównego.

OCENY KSIĄŻEK I WZMIANKI

Antoni Malatyński, *Nowy ruch narodowy.* Warszawa, wyd. „Reduty", organ Młodej Myśli Narodowej. 1935 s. 160.

P. Malatyński, który porzucił stronnictwo narodowe, mówi o wewnętrznych stosunkach w stronnictwie narodowym jako powodach rozłamu. Grupę swą przeciwstawia zarówno stronnictwu narodowemu, jak O. N. R.

Nie trudno przewidzieć, że w tych warunkach ocena stronnictwa narodowego wypada ujemnie. Autor zarzuca, że „przywódcy obozu narodowego nie umieją (sic!) przewidywać, nie umieją trzeźwo, realnie patrzeć na to, co się dzieje w kraju; nie posiadają zdolności decyzji w trudnej sytuacji, nie posiadają osobistej odwagi, niezbędnej dla każdego człowieka na odpowiedzialnym stanowisku" (s. 49). Nie mniej ujemnie ocenia p. Malatyński stosunek stronnictwa narodowego do katolicyzmu. „Stronnictwo narodowe (właściwie Autor ma na myśli starszy jego odłam) posiada dwa oblicza. Oba, zresztą bardzo niewyraźne, wręcz zamazane. Oficjalnie, na zewnątrz mówi się o katolickim charakterze narodu, o cywilizacyjno wychowawczej roli Kościoła. Faktycznie, wewnętrznie mówi się zaś: drogi Polski i Watykanu rozeszły się definitywnie albo religia jest dobrym hamulcem dla szerokich nieoświeconych mas, ale dla ludzi naszego poziomu to rzecz zbyteczna" (s. 89—90).

Wszystko to miało być powodem rozłamu.

Autor omawia całość programu nowej grupy narodowej. Staje bez zastrzeżeń na stanowisku katolickim (s. 84 nn.) i rozprawia się z dwoma zarzutami, mianowicie, że katolicyzm krępuje rozwój działalności gospodarczej, osłabia tężyznę i energię życiową Narodu, oraz że prokatolickie stanowisko szkodzi interesom Rzeczypospolitej w zakresie polityki wewnętrznej i zagranicznej (s. 91 nn.), wypowiadając przy tym wiele trafnych uwag.

W dziedzinie gospodarczej odrzuca walkę klas. „Państwo narodowe oprze życie gospodarcze na samodzielnych małych zakładach, w których właściciel—kapitalista i robotnik proletariusz zleją się w jednej i tej samej osobie" (s. 23). „Wszystkie wielkie zakłady, których istnienia wymaga interes Narodu, nie zostaną bynajmniej w rękach wielkich kapitalistów. Zakłady te, o ile nie zostaną przejęte przez państwo i samorządy, będą zorganizowane jako spółdzielnie wytwórcze, których członkami mogą i muszą być jedynie zatrudnieni w tym zakładzie i nikt więcej. W ten sposób zasada, iż każdy pracuje u siebie samego, zostanie w mocy również i w odniesieniu do wielkich zakładów" (s. 24).

Autor mówi nadto o idei Wielkiej Polski (silny duch, duża liczebność narodu, należyty obszar ziemi), o zadaniach i celach polityki zagranicznej, o polityce narodowej i mniejszościach, o polityce emigracyjnej. *Dr L.*

Ks. Dr. Jan Czuj. *Poglądy św. Augustyna na wymowę kościelną.* Warszawa 1936 str. 55.

Św. Augustyn zajął czytelników swojego dzieła „De doctrina christiana" (w części drugiej mianowicie) wymową pod względem formal-

nym. Jest tam definicja, są uwagi na temat stosunku talentu do ćwiczenia, dalej roztrząsanie, pytania czy głosicielowi słowa Bożego godzi się stosować sztukę wymowy, jest wspominek o mądrości Pisma Świętego, o jasności w oracji, o obowiązkach mówcy, o trojakim sposobie mówienia wraz z przykładami z Biblii, są przykłady z Cypriana i Ambrożego, mowa o osobistości mówcy wreszcie. Ks. Czuj daje w końcu sylwetkę św. Augustyna jako kaznodziei.

Ogólnym obowiązkiem wymowy, według św. Augustyna, jest mówić odpowiednio dla przekonania, a celem przekonać mówieniem o tym, co się zamierza. Ponieważ to określenie jest na ogół powtórzeniem, cycerońskiego, przeto ks. Czuj upatruje w nim niektóry brak zaakcentowania pierwiastka etycznego. Sądzę, że niesłusznie, skoro wymowa, jak niżej pisze autor, jest sztuką, a sztuka „zręcznością do działania w zamierzonym celu według pewnych zasad" (Arystoteles, św. Tomasz). Właśnie cel rozstrzyga o moralnej wartości aktu wymowy tudzież moralna jakość argumentów. Dlatego można być lichym mówcą dobrych rzeczy i świetnym mówcą złych.

Św. Augustyn, rzecz prosta, ma na myśli sztukę głoszenia słowa Bożego. Czyż prawda ma przemiawiać przez swego głosiciela zimno, bezbarwnie, leniwie, śpiąco?. W tym pytaniu znajduje się już odpowiedź. Dla kaznodziei wyłania się „konieczność stosowania poza momentem nauczania i przyjemności—momentu wzruszenia aż do zwycięstwa". Ten zatem będzie wymownym, kto, by uczyć, potrafi o małych rzeczach mówić spokojnie (submisse), by zabawić — o rzeczach średnich umiarkowanie (temperate); by wzruszyć — o rzeczach wielkich potężnie (granditer). Ale te trzy stopnie mówienia winny się w miarą okoliczności rzeczy zmieniać kolejno „jak fale morskie", by prawda się ujawniła, by prawda się podobała, by prawda poruszała (ut pateat, placeat, moveat). Na ten dwojaki sposób mówienia przytacza św. Augustyn przykłady z Pisma Św. oraz z Cypriana i Ambrożego. Niektóre są szczególnie na czasie. Oto jak gromi „grande" św. Ambroży kobiety malujące się. „Stąd mnożą się zarzewia grzechów, że wyszukanemi kolorami malują twarz, lękając się niepodobania się mężom, i przez cudzołóstwo oblicza przygotowują się do cudzołóstwa czystości... Niewiasto, jakiegoż prawdziwego szukać będziemy sędziego brzydoty twojej, jak nie samej ciebie, która lękasz się być widziana? Jeżeli jesteś piękna, dlaczego się ukrywasz? Jeżeliś brzydka, dlaczego kłamliwie czynisz się kształtną, wiedząc, że nie znajdziesz łaski ani we własnym sumieniu, ani w błędnym mniemaniu drugiego?"

Św. Augustyn stopniuje wartościowość środków zdobycia wymowy. Do najpotężniejszych zalicza modlitwę. „Albowiem nie wy jesteście. którzy mówicie, ale Duch Ojca Waszego, który mówi w was", (św. Mateusz X,19-20). Ostatnim walnym środkiem jest samo życie mówcy. Rozdźwięk w duszy słuchającego, gdy słyszy co innego a widzi inne życie mówiącego nie da się łatwo wyrównać. „Dlaczego przykazujesz nam czynić, czego sam nie czynisz?" wyrasta zarzut słuchacza. Prawda, pozostaje żywem i doniosłem na-

pomnienie Chrystusa Pana: „Wszystko, cokolwiek wam rozkażą, czyńcie, ale wedle uczynków ich nie czyńcie, albowiem mówią, a nie czynią". (Św. Mateusz XXIII, 3).

Św. Augustyn miał wyborną szkołę wymowy. Wrodzone talenty zaś wzbogacał ogromną pracą a nadewszystko wiarą, dającą mu wielkie błyski i olśnienia, którym nawet jego język nie zdążył czasem dorównać. Chciał być rozumianym, dla prostaczków jasny („raczej niech nas ganią gramatycy, niż by nas lud miał nie rozumieć"). Dla wykształconych polerował przemówienia. Fragmenty, które podaje ks. Czuj (kazanie o marności życia ziemskiego, mowa na poświęcenie kościoła) są tak proste w swej wielkości i pięknie, ić łatwo uwierzyć w czar, jaki Św. Doktór wywierał na słuchaczy.

Ks. Czuj przedstawił nam zwięźle, w porządku i pięknym językiem tekstów i własnego wywodu istotne wartości problemu wymowy u św. Augustyna. *I. C.*

Ks. Stefan Leon Skibniewski, *Psychologia w obcowaniu kapłańskim.* Lwów 1935, 8⁰, s. 29, zł. 1.50.

W oparciu o kierunki psychologii głębi i postaci Autor daje próbę analizy psychologicznej i racjonalizacji obcowania kapłana z ludźmi, głównie w formie rozmowy. Proponuje kapłanowi postawę świadomie obserwacyjną (zwie go obserwatorem), współrozmówcę ma za „obserwata", a za dalsze składniki stosunku obcowania uważa okoliczności i treść rozmowy. Kapłan-obserwator winien odpowiednio ułożyć siebie, poznać możliwe reakcje współrozmówcy, znać fizjognomikę, umieć kierować tokiem rozmowy i w lot sumować jej wyniki.

Taki ścisły metodyzm obcowania nadawać się może raczej do prac dyplomatycznych niż do codziennego życia (Autor przyznaje się do studiów w Papieskiej Akademii Dyplomatycznej), ale nie sposób odmówić słuszności wezwaniu Autora do psychologicznego pogłębienia obcowania, co oszczędzi kapłanom nietaktów, niepowodzeń i ośmieszania się. Wprawdzie współczesna dyplomacja nie może stanowić ideału etycznego, ale w taktyce postępowania od jej cech ujemnych uchronić kapłana może postulat szczerości, prostoty i bezpośredniości chrześcijańskiej.

W każdym razie—nawet sam Zbawiciel powiedzeniem: „Bądźcie roztropni jak węże, a prości jak gołębice" (Mat. 10,16)—radził pewnego rodzaju dyplomację i przemyślaną taktykę w postępowaniu i mówieniu, a Pius XI powiedział do berlińskiego nuncjusza arcbpa Orsenigo: „Dobry kapłan, musi tym samym zarazem być i dobrym dyplomatą.

Rozprawa napisana pod względem języka, stylu i myśli trudno. Czytelnik musi ściśle myśleć i być otartym w terminach i ideach współczesnej psychologii. Autor używa nowotworów słownych. Czytać warto.

Ks. Z. G.

REDAKTOR I WYDAWCA
X. Dr A. Szymański

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
A. Florkiewicz